80 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

SPORT

7 października 2025
NR 234 (18325)



Litwa jest ważniejsza

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Mobilizacja

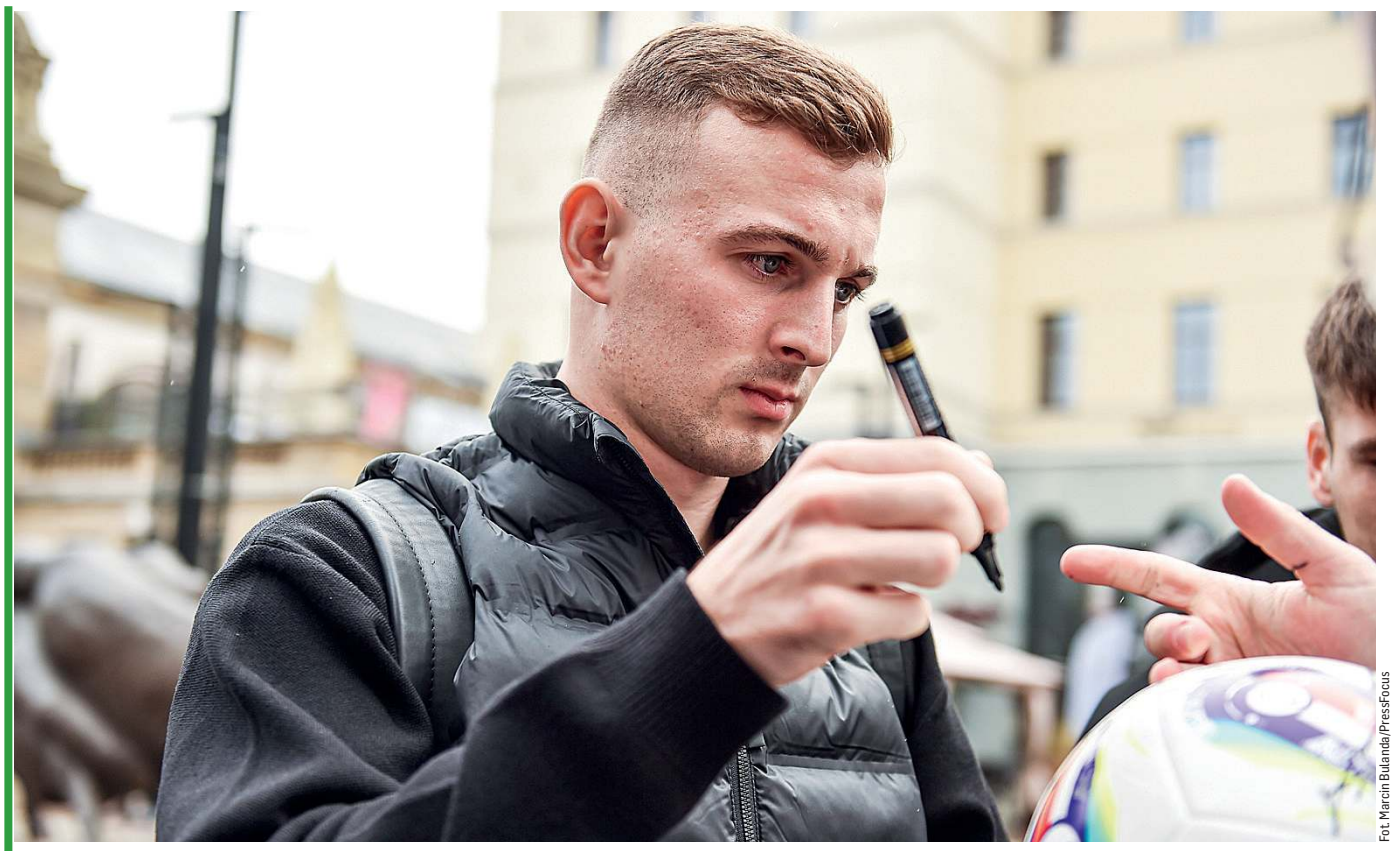
Ludzie dzielą się na tych, którzy widzą szklankę do połowy pustą lub do połowy pełną. Współczuję malkontentom, zaliczam się szczęśliwie do tego drugiego grona. Rozpoczęło się właśnie w Katowicach zgrupowanie reprezentacji Polski przed meczami z Nową Zelandią i Litwą. Pierwszy rywal wywoływałby palpitacje serca raczej u fanów rugby, a drugi – u kibiców koszykówki. Niemniej jestem przekonany, że w starciach z tymi rywalami czekają nas również ciekawe chwile futbolowe. Przecież w życiu, także tym piłkarskim, przede wszystkim chodzi o to żeby było ciekawie; żeby osiągać cele w niezapomniany sposób, żeby w człowieku zawsze zostawały emocje tych konkretnych chwil. Jestem dziwnie spokojny, że najbliższe dni tych emocji - w kontekście reprezentacji - także nam dostarczą.

Jednocześnie uważam, że obawy o to, jakoby reprezentantom miało nie być łatwo zmobilizować się na najbliższe mecze, przypominają deszcz meteorytów, czyli: błyskawicznie rosnące i błyskawicznie mijające. Założenie, że istnieje niebezpieczeństwo spoglądania przez naszych piłkarzy z lekceważącym pobłażaniem na rywali o sile Nowej Zelandii czy Litwy jest według mnie, najprościej pisząc - bzdurne. Sami reprezentanci podkreślali wczoraj w katowickim „Monopolu", że dla nich gra z orzełkiem na piersi to przede wszystkim zaszczyt. Występy w reprezentacji sprawiają, że nie ma znaczenia kto jest po drugiej stronie, bo starać trzeba się zawsze. Wierzę, że to nie są czcze słowa.

Ciekawiło mnie czy Jan Urban traktuje te mecze bardziej jako okazję do szlifowania składu, czy raczej jego testowania, dlatego z ciekawością słuchałem co ma do powiedzenia w trakcie konferencji prasowej na Nowej Bukowej. Wiadomo już więc, że pierwsze, sparingowe w istocie, spotkanie w Chorzowie posłuży do sprawdzenia zawodników, którzy grali ostatnio mniej lub w ogóle. Jednocześnie selekcjoner podkreślił, że wszyscy w kadrze doskonale zdają sobie sprawę, które spotkanie jest ważniejsze. Zaznaczył, że podstawowa jedenastka nie jest wcale zamknięta, a z jego słów można było wywnioskować, że szansę na grę w podstawowym składzie w meczu o punkty z Litwą przy braku kontuzjowanego Nicoli Zalewskiego (a więc chyba i we wcześniejszym przetarciu na Stadionie Śląskim) ma Michał Skóraś, który ostatnio pokazał się z dobrej strony w Gent. Jednocześnie nie wydaje się aby Urban powtórzył manewr Iordanescu z ostatnich meczów Legii, wystawiając na dwa mecze różne składy; nie ma przecież takiej potrzeby. Pamiętajmy: Urban ma jednak komfort, którego nie miał przy dwóch poprzednich meczach. Wtedy oba były o punkty, teraz tak nie jest: dlatego może dać odpocząć - tym, którzy narzekają na drobne urazy, a w obecnej dobie futbolowej zawsze ktoś przecież na nie narzeka.

Jako kibic reprezentacji Polski w tej chwili nie narzekam, bo wydaje mi się, że kadra nie znajduje się już w oku cyklonu. Teraz chodzi o to żeby ten spokój, to przesilenie - nikogo nie uśpiło. Luz - tak doświadczony szkoleniowiec jak Urban nie powinien do tego dopuścić. Te dwa najbliższe mecze trzeba wygrać i już, każdy to wie! Ale nie trzeba do tego umiejętnego zarządzania grupą, zarządzania czasem, zarządzania fragmentami przestrzeni, półprzestrzeni, czy zarządzania podobnych temu duperelami. Urban to trener, który nie potrzebuje nowomowy by przekonać do swego. I tego się trzymajmy.

Łowcy autografów g



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Kacper Kozłowski okazał się niezłą „zagwozdką" dla niektórych łowców autografów.

Już za pięć dni kolejne kluczowe spotkanie Biało-czerwonych w eliminacjach mundialu. W Katowicach rozpoczęło się zgrupowanie przed wizytą na Litwie

Nie od rzeczy jest stwierdzenie, że od kilku miesięcy tutejszy „Monopol" ma... monopol na polską reprezentację. Gościła tu w czerwcu, wróciła we wrześniu, no i jest obecnie – w czwartek (20.45) na Superauto.pl Stadionie Śląskim nasi kadrowicze zmierzą się z Nową Zelandią, pewną już występu w finałach MŚ. To będzie wszakże tylko przetarcie przed niedzielną potyczką w Kownie z Litwinami.

Dreszcz emocji, nagroda i szansa

- Myślę, że będziemy w Kownie faworytami. Moim zdaniem mamy zdecydowanie mocniejszą kadrę i takie mecze powinniśmy wygrywać – choć Kacpra Kozłowskiego w reprezentacji nie było od czterech lat, zawodnik tureckiego Gaziantep FK do Katowic dotarł z mocnym postanowieniem... wygrania dwóch najbliższych gier. - Czy jest niepewność po tak długim rozbracie? Nie... Raczej dreszczyk emocji. Dla mnie bycie tu to nagroda, ale i kolejna szansa. Będę robić to, co umiem. Chciał-

Każdy mecz jest ważny

Robert Lewandowski nie lekceważy najbliższego przeciwnika w eliminacjach mistrzostw świata.

W poniedziałek o 16.00 pod hotelem „Monopol" pojawił się Robert Lewandowski, który w niedzielne popołudnie był jeszcze na stadionie Ramona Sancheza Pizjuana, gdzie mierzył się z Sewillą. Polski napastnik był rozchwytywany przez łowców autografów, podpisywał się na piłkach, koszulkach reprezentacji i Barcelony. Niecałe dwie godziny później razem z selekcjonerem Janem Urbanem zameldował się na Arenie Katowice, gdzie odpowiadał na pytania dziennikarzy.

O Nowej Zelandii, czwartkowym przeciwniku w meczu towarzyskim:

- Nowa Zelandia już zakwalifikowała się na mistrzostwa świata. Nie jest to więc kraj, który tylko gra w rugby. Dla nas jest to test, mecz ten będzie przygotowaniem do kolejnego starcia. Oczywiście każdy mecz w reprezentacji jest ważny, tym bardziej że gramy u siebie. To sprawia, że dostajemy dodatkowego kopa motywacyjnego. Przygotowujemy się do tego, żeby pokazać fajny futbol dla naszych kibiców, nie zapominając o przygotowaniu do meczu kwalifikacyjnego z Litwą.

O niedzielnym meczu z Litwą w Kownie w ramach kwalifikacji do mistrzostw świata:

- Mecze wyjazdowe nie są łatwe. Tylko od nas zależy to, jak będzie wyglądał mecz z Litwą. Litwini przegrywali u siebie 0:2 z Holandią, ale byli w stanie doprowadzić do remisu (ostatecznie przegrali 2:3 – przyp. red.). Nic nie jest więc pewne. W meczach eliminacyjnych każda bramka, każdy mecz, w którym dominujemy na boisku, może nas przybliżyć do awansu. Spotkanie na Litwie nie będzie łatwe, podobnie jak łatwy nie był mecz w roli gospodarza. Powtórzę – wiele zależy od nas, od tego, na ile pozwolimy przeciwnikowi rozwinąć skrzydła. Mam nadzieję, że nie będzie miał szans do pokazania swoich możliwości.

O wprowadzaniu młodych piłkarzy do pierwszej reprezentacji:

- Wszystko zależy od umiejętności, a nie od wieku zawodnika. Jeśli ktoś będzie gotowy piłkarsko, prędzej czy później znajdzie się w pierwszej reprezentacji. Wiek może ma jakieś znaczenie, ale o powołaniu powinno decydować to, co dzieje się na boisku. W dzisiejszych czasach jest ciśnienie, żeby grać młodymi zawodnikami. Z drugiej strony niekiedy warto poczekać, żeby z czasem mieć z piłkarza większą korzyść. Jeśli są więc młodzi za-

o nie poznali



bym zagrać przynajmniej w jednym z tych meczów, a mam nadzieję, że zagram w obu. Wierzę, że jeśli dostanę minuty, dobrze je wykorzystam – podkreślał pomocnik, który kilka dni po spotkaniu z Litwą będzie obchodził 22. urodziny. W tym sezonie w Süper Lig wszystkie osiem spotkań zaczynał w wyjściowej jedenastce swej drużyny.

Liczby do poprawy

Kiedy Kozłowski wysiadł z busa, którym podróżował z lotniska w towarzystwie Arkadiusza Pyrki, wśród kolekcjonerów autografów zgromadzonych pod „Monopolem" na chwilę zapanowała konsternacja. „Ty, kto to jest?" - trącali się łokciami, wertując szybko kartki albumów, w których widniały zdjęcia reprezentantów wezwanych pod broń przez Jana Urbana. To najlepszy dowód, że piłkarz Gaziantepu musi poprawić rozpoznawalność wśród fanów. - Wiadomo że muszę robić jeszcze lepsze liczby, ale się staram i mam nadzieję, że ten sezon będzie lepszy niż ostatnio – dodawał w tym kontekście Kozłowski, który we wspomnianych ośmiu grach w tym sezonie ligowym zdobył dwa gole (w tym w minioną sobotę, w wygranym 2:0 meczu z Karagumruk). - Docierały do mnie informacje, że jestem obserwowany, były telefony z reprezentacyjnego sztabu, ale nie mogę powiedzieć, że byłem pewny tego powołania, choć oczywiście bardzo chciałem tu przyjechać – zaznaczał.

Szczęście prosto z Rzymu

W odróżnieniu od Kozłowskiego, regularnie w ostatnim czasie w zgrupowaniach uczestniczy Jakub Piotrowski. - Po wrześniowym rozstaliśmy się w fajnej atmosferze. Myślę, że taka będzie również teraz – podkreślał zawodnik Udinese. Był jednym z pierwszych – po Krzysztofie Piątku – którzy dotarli do „Monopolu" w poniedziałkowe przedpołudnie. Natomiast od niedzielnego wieczoru gościli w hotelu Legioniści (Bartosz Kapustka, Paweł Wszołek i Kacper Tobiasz), mocno skwaszeni ligową porażką w Zabrzu. Z fasonem zajechał za to do Katowic ich niedawny klubowy partner, Jan Ziółkowski. Jego uśmiechowi trudno się dziwić; w sobotę już po raz drugi z rzędu dostał od trenera Romy boiskowe minuty w Serie A (wyjazdowe 2:1 z Fiorentiną). - Mam własny plan na piłkarski rozwój. Było w nim miejsce na Włochy. Skoro nadarzyła się okazja, jestem szczęśliwy – podkreślał 20-latek. O miejsce w reprezentacyjnym składzie rywalizować będzie m.in. z Przemysławem Wiśniewskim. „Wiśnia", odkrycie wrześniowych spotkań, autografów pod „Monopolem" rozdał najmniej; w momencie przyjazdu trafił na potężną ulewę, która zapędy łowców ochłodziła.

Gorąca herbata i lodowata kąpiel

O 18.30 kadrowicze odbyli pierwsze podczas tego zgrupowania zajęcia pod okiem Jana Urbana. Brakowało na nich m.in. Jana Bednarka i Jakuba Kiwiora, którzy dopiero wieczorem lądowali w Balicach. - Jest jedna zmiana – uśmiechał się dyrektor „Monopolu", Piotr Dyduch, gdy pytaliśmy go o „życzenia specjalne" reprezentantów. - Tym razem do autobusu zabierającego ich na zajęcia pakujemy gorącą herbatę zamiast zgrzewek zimnej wody, jak to miało miejsce w czerwcu i wrześniu. Poza tym standard – dodawał. A ów „standard" to m.in. trzy hotelowe piętra zamknięte na potrzeby reprezentantów, osobna restauracja oraz sala audiowizualna na odprawy. - A na odnowę biologiczną – wanna z lodem i wodą o temperaturze pięciu stopni! - zdradzał dyrektor.

Dariusz Leśnikowski



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Robert Lewandowski pod hotelem „Monopol".

wodnicy, którzy już prezentują wysoki poziom, w końcu doczekają się na powołanie.

O przegranym, niedzielnym meczu Barcelony z Sevillą (1:4), w którym nie wykorzystał karnego:

- Takie mecze się zdarzają. Taka jest piłka nożna i nie zawsze wszystko idzie po naszej myśli. Są też rzuty karne, których się nie wykorzystuje. To jest wliczone w tę dyscyplinę. Takie sytuacje mogą nas tylko wzmocnić. I choć teraz ten mecz nas boli, to mam nadzieję, że zareagujemy pozytywnie, że z większą motywacją podejdziemy do kolejnej części trwającej rundy. Chęć rewanżu jest duża i najważniejsze jest to, żeby udowodnić to na boisku.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Zimny prysznic (deszczu) spadł na Jana Urbana i jego podopiecznych podczas poniedziałkowego treningu na Arenie Katowice.

Nikt nie lubi takich spotkań!

Dla Jana Urbana czwartkowy mecz z Nową Zelandią będzie „poligonem doświadczalnym". Z tyłu głowy ma przede wszystkim eliminacyjne starcie z Litwą.

Zgodnie z tym, co pisaliśmy w poprzednim numerze, ze względu na pory rozgrywania meczów niedzielnych i siatkę połączeń lotniczych, w wieczornym treningu na Arenie Katowice nie wzięli udziału wciąż będący w drodze Jan Bednarek, Jakub Kiwior, Bartosz Slisz, Matty Cash i Przemysław Frankowski. Nawet bez tych piłkarzy Jan Urban ma szeroki wybór podopiecznych i bardzo klarowną strategię na tegotygodniowy dwumecz, czyli czwartkowe starcie w Chorzowie z Nową Zelandią i niedzielny wyjazdowy bój z Litwinami o punkty eliminacji MŚ. - Mecz z Nowozelandczykami posłuży nam, by dać szansę tym, którzy dotąd grali mniej – mówi selekcjoner, pytany o zarys wyjściowej jedenastki na chorzowską potyczkę. - Szanujemy rywala, który jako jeden z pierwszych wywalczył sobie przepustkę do finałów mundialu, ale też wiemy, które z dwóch spotkań jest ważniejsze. Nie mówiąc już o tym, że przed meczem o punkty zapewne każdy trener obawia się o to, by któryś z podstawowych zawodników nie doznał kontuzji – nie kryje selekcjoner.

To nie były bardzo dobre mecze

Wrześniowe mecze z Holandią i Finlandią, które przyniosły nam bezcenne cztery punkty, Biało-czerwoni zaczynali tym samym składem. Ówczesną selekcję Urban wprost nazywa „udaną". Teraz jednak – z racji kontuzji Nicoli Zalewskiego – powtórka jest niemożliwa. A poza tym... wciąż wiele elementów w grze naszej drużyny można poprawić, szukając nowych rozwiązań personalnych. - Czy jedenastka jest już zamknięta? W żadnym wypadku, nie tylko dlatego, że zdarzają się kontuzje – zdecydowanie odpowiada opiekun naszej reprezentacji, z perspektywy czasu oceniając rozegrane miesiąc temu spotkania. - To nie były bardzo dobre mecze. To były mecze dobre. Z Holandią zagraliśmy nieźle, choć potrzebna nam była odrobina szczęścia, by wywieźć punkt i na to szczęście sobie zapracowaliśmy. Wygraliśmy zasłużenie z Finlandią, ale widziałem też wiele rzeczy do poprawy – podkreśla Urban.

My nie jesteśmy tak mocni, Litwa nie jest tak słaba

To czysto sportowa analiza autorstwa selekcjonera, ale jest też psychologiczny aspekt szykującej się rywalizacji, o który zapytaliśmy Jana Urbana. - Dobre pytanie! Bo ani my nie jesteśmy tak mocni, ani Litwa tak słaba, jak mogłoby się wydawać. Litwini mają zdecydowanie mniej punktów niż powinni mieć – ocenia i przypomina okoliczności marcowej rywalizacji Biało-czerwonych z tym rywalem. - Na Stadionie Narodowym było nam bardzo trudno. Zwycięstwo dał nam strzał Roberta **Lewandowkiego – dop. aut.** po nodze zawodnika rywali: piłka zmyliła bramkarza i wpadła do siatki, ale nieco wcześniej to przeciwnicy mieli znakomitą sytuację z paru metrów...

Bez stuprocentowej koncentracji możemy mieć problem

Właśnie przygotowaniu mentalnemu do rewanżu poświęcone zostanie sporo czasu na rozpoczętym w poniedziałek zgrupowaniu. - Bez stuprocentowej koncentracji i bez odpowiedniego nastawienia możemy mieć w Kownie ogromne problemy. Do rywala trzeba podejść z dużym szacunkiem, ale zarazem i z pewnością siebie: że jesteśmy silni, że potrafimy, ale musimy być świadomi tego, że przeprawa będzie trudna, bo... nikt nie lubi takich spotkań, w których jest się faworytem na papierze. Będziemy o tym dużo rozmawiać z zawodnikami – deklaruje Jan Urban.

Dariusz Leśnikowski

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Drużyna na medal

Pierwszym liderem ekstraklasy był w piątek 18 lipca beniaminek Bruk-Bet Termalica Nieciacza, który sensacyjnie wygrał z Jagiellonią w Białymstoku aż 4:0. Minęło kilka miesięcy i zespół z Niecieczy jest na pozycji numer 15, lokatę nad strefą spadkową. Jaga? Jest wiceliderem i ma zaległy mecz.

Formalnie po 1. kolejce prowadził Radomiak, który na inaugurację rozbił Pogoń 5:1. Co do pozycji lidera, to po 2. kolejce prowadziła Cracovia, a od 3. na czoło wysforował się inny beniaminek, Wisła Płock. Nafciarze trzymali się do 9, kolejki, kiedy polegli u siebie z Jagiellonią, a wszystko wykorzystał Górnik trenera Michala Gasparika. Zabrzanie dalej prowadzą, a zdecydował o tym niedzielny mecz prawdy z Legią.

Tylko wygrana dawała Górnikom utrzymanie pozycji lidera, po wcześniejszym zwycięstwie białostoczan z Koroną. Tak też się stało i 14-krotny mistrz Polski przerwę reprezentacyjną spędzi w fotelu lidera. Jak mówią piłkarze i sam szkoleniowiec, taka sytuacja wpływa na morale, bo to tylko napędza przed kolejnymi spotkaniami.

Górnik Zabrze na pozycji lidera wcześniej był w pandemicznym sezonie 2020/21. Drużyna prowadzona wtedy przez Marcina Brosza – był to dla niego ostatni sezon w roli trenera Górników – wygrała pierwsze cztery spotkania, była na 1. miejscu do 5. kolejki, żeby sezon zakończyć na... 10. pozycji. Po tamtych rozgrywkach trenera Brosza zastąpił Jan Urban.

Teraz jest spora szansa, że będzie lepiej, że będzie miejsce w ścisłej czołówce, a może nawet upragniony medal... Po tym co pokazuje ekipa trenera Gasparika są spore nadzieje, że tak będzie.

To nie jest przypadek, że Górnicy są na tak eksponowanym miejscu, a pokazał to choćby mecz z legionistami. W grze zabrzan widać plan, widać rękę słowackiego szkoleniowca, który nie bez kozery z takim powodzeniem radził sobie w Spartaku Trnava, a którego chcieli latem też inni (propozycja z Czech i z Arabii Saudyjskiej). Górnik jest do każdego meczu dobrze przygotowany. Jasne, zdarzają mu się wpadki, jak domowe przegrane Bruk-Betem czy Motorem, przytrafiają się błędy indywidualne, ale całość wygląda więcej niż solidnie.

Dodatkowo trener ma nosa do składu. Trafił idealnie na mecz z Legią, po raz pierwszy w tym sezonie stawiając od pierwszej minuty na Maksyma Chłania. Ten odpłacił się i dobrą grą i trafieniem na 1:0.

Gdzie widzę siłę Górnika? Przede wszystkim w dobrej grze całego zespołu w defensywie. 9 straconych goli w 11 meczach to mało. Dobrze spisuje się nie tylko blok obronny, ale cały zespół przyzwoicie funkcjonuje w destrukcji, począwszy od ścierającego się z defensorami napastnika Sondre Lisetha. Druga siła to skrzydła. Przypomina się czas, kiedy w Górniku „odpalił" Lawrence Ennali, kiedy na drugiej stronie dobrze radził sobie Adrian Kapralik, a wszystko spajał Daisuke Yokota. Teraz przede wszystkim jest niesamowity Ousmane Sow - na teraz, najlepszy piłkarz ekstraklasy. Pół tuzina goli, a do tego dwie asysty - te liczby robią wrażenie! Do wyjściowego składu dobija się Chłań, a są też i inni, jak Kamil Lukoszek czy kontuzjowany Roberto Massimo. Trener Marcin Bochynek, tóry świętował z Górnikami ostatnie mistrzostwo w 1988 roku,nieraz powtarzał: „pokaż mi jakie masz skrzydła, a powiem ci jaki masz zespół". Górnik ma je w tym momenciena medal!

WYDARZENIE KOLEJKI

Niedziela pucharami stoi

Trzeba przyzwyczaić się do tego, że najlepsze (w teorii) polskie drużyny będą grały w niedzielę. Za pierwszym razem forma z pucharów przeniosła się na ligę.

To powszechny standard, że zespoły, które na europejskich salonach występują w czwartek, w swojej lidze grają potem w niedzielę. Chodzi o to, żeby dać im jak najwięcej czasu na odpoczynek, nieco większy niż wymagane 48 godzin. Nie jest co prawda oczywiste, że dany kraj ma w czwartek aż czterech przedstawicieli – a taka sytuacja ma miejsce w Polsce.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Zakwasy z czwartku trzymały legionistów jeszcze w niedzielę.

Podpierają się nauką

Co jest ciekawe, to że dyspozycja, jaką pokazali pucharowicze w Lidze Konferencji, przełożyła się bezpośrednio na ligę. Jagiellonia, Raków i Lech wygrały i w fazie ligowej, i w ekstraklasie. Legia... i tu, i tu przegrała. Dużo kontrowersji i dyskusji wzbudził system rotacji trenera Edwarda Iordanescu, który na mecz z Górnikiem Zabrze zmienił względem spotkania z Samsunsporem niemalże całą jedenastkę. Zarzucano mu, że olał puchary, bo walka o mistrzostwo jest ważniejsza. Chciał wygrać z Turkami rezerwowym składem, złapać dwie sroki za ogon... a sam został złapany. W Zabrzu Rumun tłumaczył jednak, że zmiany w zestawieniu były wynikiem wysokiego ryzyka odniesienia kontuzji, co udowodniły badania naukowe, które są w Legii przeprowadzane. – Przed meczem z Samsunsporem 5-6 zawodników miało czerwoną flagę, co oznaczało bardzo duże ryzyko odniesienia kontuzji. Taka sama sytuacja była z Kamilem Piątkowskim. Był zagrożony urazem i teraz widzimy, że faktycznie tak się stało. Wiem, że oczekiwania są bardzo wysokie, jak w każdym wielkim klubie. Wyzwaniem jest zbudowanie drużyny i w tym samym czasie zdobycie mistrzowskiego tytułu. Ufam całej grupie, a wszystko poparte jest wynikami badań i technologią, jaką dysponujemy – tłumaczył się Iordanescu.

Zależna od... Piasta

Legia zagrała w Zabrzu bardzo słabo, jak przeciętny zespół środka tabeli, ale w ostatnich sezonach takich występów Wojskowi mieli nadspodziewanie dużo. Nie są jednak najgorszym pucharowiczem, bo punkt mniej ma Raków Częstochowa. Aczkolwiek należy pamiętać, że Medaliki są na wyraźnej fali wznoszącej, więc nastroje pod Jasną Górą są zdecydowanie lepsze niż przy Łazienkowskiej. Tylko 3 punkty więcej ma natomiast Lech Poznań, więc całościowo Legia nie znajduje się w beznadziejnej sytuacji jako takiej. Dodatkowo ma jedno spotkanie zaległe i jeśli teraz nadrabiałaby zaległości z Piastem Gliwice, można spodziewać się, że pokonałaby zdecydowanie gorzej dysponowany zespół z Górnego Śląska. Zanim jednak dojdzie do tego spotkania, w Gliwicach pewnie będzie już nowy trener i kto wie, jak będzie się prezentował zespół z Okrzei?

Oni to potrafią

Na ten moment najlepiej puchary z ligą łączy Jagiellonia Białystok. Duma Podlasia przez chwilę była nawet liderem, ale to było tylko na kilka godzin, zanim do gry wszedł Górnik Zabrze. Tak czy siak trener Adrian Siemieniec ponownie jest chwalony za znakomicie wykonywaną robotę, tym bardziej że pod względem finansowym – wbrew temu, co by się mogło wydawać – Jaga wyraźnie odstaje od Legii i Lecha, nie może też szaleć tak jak Raków. – Nie jest łatwo zagrać dobry i intensywny mecz na poziomie ekstraklasy w takim krótkim odstępie od poprzedniego spotkania. Graliśmy z bardzo wymagającym przeciwnikiem, który jest w bardzo dobrej dyspozycji, o czym świadczą ostatnie mecze, zdobyte punkty i zajmowane miejsce w tabeli – powiedział po pokonaniu Korony Kielceszkoleniowiec z Czeladzi. W jego przypadku trudno mówić o... przypadku, bo przecież z podobnym wyzwaniem mierzył się w Białymstoku już przed rokiem i poradził sobie znakomicie. Kto, jak kto, ale akurat Jagiellonia pod wodzą Siemieńca potrafi łączyć ligę z pucharami. A jak będzie z resztą?

Piotr Tubacki

KONTROWERSJA

Orientuj się!



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Banalna rzecz, a cieszy - Kryspin Szcześniak wykonał być może najważniejszy rzut z autu w życiu!

Tym razem nie było wątpliwości: mecz Górnika z Legią, jeden z ligowych klasyków, okazał się faktycznym ukoronowaniem 11. kolejki. Zwycięstwo zabrzan było bezdyskusyjne, choć... po końcowym gwizdku nie brakło głosów wyliczających (rzekome) błędy sędziowskiej trójki. - Przy stanie 0:1 należał nam się ewidentny rzut karny. (...) Nasz zawodnik został kopnięty, a potem uderzony łokciem w twarz. Zamiast karnego, dostajemy faul w ataku. Jeśli byłby rzut karny i padłby gol na 1:1, wszystko mogłoby się potoczyć inaczej. Piłka nożna to gra momentów – jedna sytuacja potrafi zmienić historię całego meczu. Tymczasem nie dostaliśmy karnego, a chwilę później straciliśmy drugą bramkę - mówił na pomeczowej konferencji Edward Iordanescu.

To było subiektywne wrażenie rumuńskiego szkoleniowca. Natomiast dużo szerszą dyskusję wywołała sytuacja poprzedzająca gola na 3:0. Akcję bramkową zainicjował rzut z autu w wykonaniu Kryspina Szcześniaka. Nic szczególnego? A jednak! Obrońca Górnika błysnął w tym momencie boiskowym cwaniactwem. Dosłownie parę sekund wcześniej ostro starł się bowiem przy linii bocznej z Kacprem Urbańskim, stawiając „stempel" na nodze legionisty. - Gracz Górnika nie zagrywa piłki i wręcz kopie przeciwnika, za co powinien być wolny dla przyjezdnych – analizował na antenie Canal+ były arbiter, a dziś ekspert tej stacji do spraw sędziowskich, Adam Lyczmański.

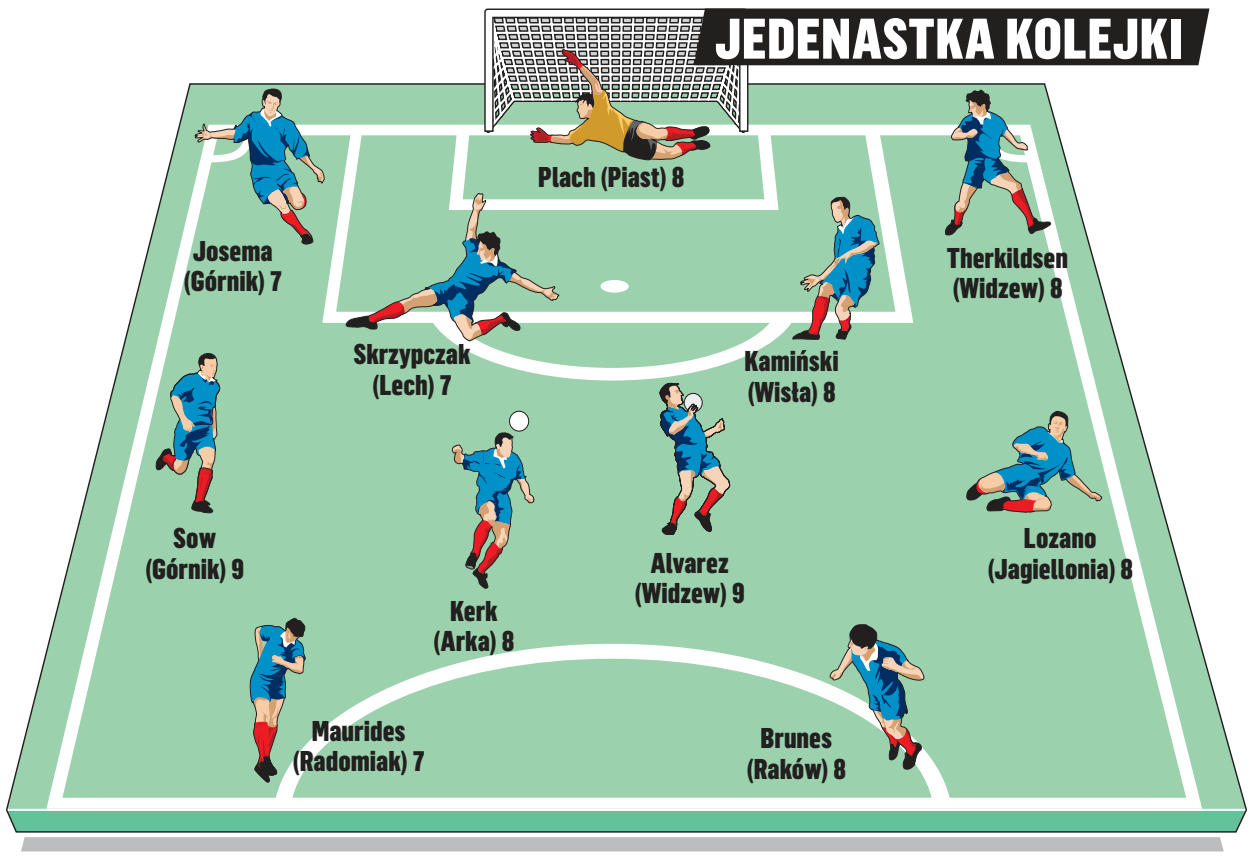
Sędzia Łukasz Kuźma owo starcie przegapił. A co na to VAR, któremu zdarza się „cofać" akcję bramkową (z anulowaniem gola oczywiście) czasami o ładnych kilkanaście sekund, do momentu popełnienia przewinienia przez drużynę owego gola zdobywającą? Okazało się, że kluczowa była wspomniana „przytomność umysłu" Szcześniaka, natychmiast wznawiającego grę! - VAR nie interweniował, bo wrzut z autu rozpoczął nową akcję. Nie było możliwości powrotu do poprzedniej! Na tę chwilę takie są przepisy – zaznaczał Lyczmański.

Krótko mówiąc – hasło „orientuj się!", zastosowane w praktyce przez obrońcę Górnika, odebrało wszelkie argumenty nowoczesnym technologiom...

(DaL)

Sport 3fc5050c22

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Frantisek PLACH**
Choć Piast przegrał 1:2, trudno mieć pretensje do słowackiego golkipera, który robił co w jego mocy, żeby gliwiczanie nie stracili bramki. Bronił niemal wszystkie strzały Portowców. Tylko dzięki niemu bardzo długo utrzymywali remis 1:1.

■ **JOSEMA**
Gdy na początku sezonu 2024/25 Josema przeniósł się z Ruchu do Górnika, szybko stał się podstawowym zawodnikiem zabrzańskiej ekipy. Gdy zespół przejął Michal Gasparik, wciąż pozostaje ważnym ogniwem i nie zawodzi.

■ **Mateusz SKRZYPCZAK**
GKS Katowice testował wytrzymałość defensywy z Poznania. Ona była jednak szczelna, przede wszystkim dzięki Skrzypczakowi. 25-latek wiedział co robić, żeby katowiczanie nie zdobyli bramki. Wraca do formy, którą prezentował w Jagiellonii.

■ **Marcin KAMIŃSKI**
Zdobył drugą bramkę w sezonie. W sierpniu trafił do siatki Legii, gwarantując Wiśle zwycięstwo. Tym razem w starciu z Lechią zapewnił Nafciarzom punkt. Przy okazji zagrał solidnie w defensywie.

■ **Peter THERKILDSEN**
Duńczyk na początku sezonu zmagał się z kontuzją, teraz powoli wraca do pełni sił, a w meczu z Bruk-Betem zagrał trzeci mecz w podstawowym składzie. Spisał się fantastycznie, asystując przy trafieniu Sebastiana Bergiera.

■ **Ousmane SOW**
Jest w wyjątkowej formie. Zdobywa regularnie bramki i sprawia, że defensorzy rywali obawiają się, gdy tylko widzą, jak się rozpędza. W niedzielę Legia przekonała się o jego sile. Ustrzelił dublet, sprawiając, że Górnik utrzymał się na szczycie tabeli.

■ **Sebastian KERK**
Do tej pory Kerk nie zdobywał w Polsce wielu bramek. W Widzewie w 36 meczach tylko raz wpisał się na listę strzelców, natomiast po przenosinach do Arki strzelił już 3 gole, z czego dwukrotnie pokonał bramkarza Cracovii.

■ **Fran ALVAREZ**
Hiszpan od ponad dwóch sezonów jest jednym z najlepszych piłkarzy Widzewa. W sobotnim spotkaniu z Bruk-Betem trafił trzykrotnie. Co ciekawe, był to trzeci najszybciej strzelony hat trick w historii ekstraklasy – do osiągnięcia tego celu Alvarez potrzebował 13 minut.

■ **Sergio LOZANO**
Dołączył do Jagiellonii na początku września, choć jeszcze w sierpniu wystąpił w hiszpańskiej Primera Division. Ekipa Adriana Siemieńca zyskała bardzo dobrego zawodnika, a trener przekonał się o tym w niedzielę, gdy Lozanozdobył dwa gole.

■ **MAURIDES**
Nie zawsze napastnik musi zdobywać gole, żeby się wyróżnić. Przykładem tego jest Maurides, który rozegrał bardzo dobry mecz przeciwko Zagłębiu Lubin. Nie zakończył rywalizacji bez „liczby", bo asystował przy golu Steve'a Kingue.

■ **Jonatan BRUNES**
Raków przełamał się, wygrywając z Widzewem (1:0), następnie pokonując Universitateę w LK (2:0), a w niedzielę Motor Lublin (2:0). Ostatni sukces zawdzięcza norweskiemu snajperowi, który także się przełamał, zdobywając dublet, po raz pierwszy od 3 sierpnia trafiając do siatki.

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI - FRAN ALVAREZ

■ To głównie dzięki świetnej grze i hat trickowi 27-letniego pomocnika Widzew odniósł pierwsze zwycięstwo w lidze od 14 września i starcia z Arką Gdynia (2:0). Tym razem zespół z Łodzi zwyciężył w Niecieczy, pokonując Termalicę 4:2 i jest to także jego pierwsza wyjazdowa wygrana w obecnych rozgrywkach. Dzięki trzem bramkom Fran Alvarez zapisał się w historii całej ekstraklasy. Hat trick zdobyty przez pomocnika jest trzecim najszybszym w dziejach polskiej piłki ligowej. Najszybciej trzy gole skompletował Ernest Wilimowski, ale było to jeszcze przed wybuchem II wojny światowej w meczu z Cracovią (30.04.1939 r.). Legendarny napastnik dokonał tego w zaledwie 9 minut. W kwietniu ubiegłego roku w starciu z Ruchem Chorzów Efthymis Koulouris zrobił to w 12 minut. Z kolei Hiszpan, który jest jedynym pomocnikiem w tym zestawieniu, potrzebował na to 60 sekund więcej niż grecki snajper. Swój wyczyn przypieczętował kapitalnym uderzeniem z rzutu wolnego.



Dla Alvareza to pierwszy hat trick w karierze.

Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Alvarez reprezentuje barwy Widzewa od 2023 roku i jest to jego pierwszy zagraniczny klub. Wcześniej kilka lat grał w rezerwach Villarrealu oraz Realu Valladolid, a także w barwach Albacete. Hiszpan jest bardzo ważnym ogniwem łódzkiego zespołu. W jego barwach rozegrał łącznie 78 spotkań, w których zdobył 19 goli oraz zaliczył 11 asyst. Obecne rozgrywki to z kolei 12 meczów, 6 bramek i 4ostatnie podania. Nie ma wątpliwości, że z nim Widzew jest silniejszy i Alvarez jeszcze nieraz udowodni swoją jakość.

Miłosz Cebo

Snajperzy wystąp

7	Imaz (Jagiellonia)
6	Ishak (Lech)
	Sow (Górnik)
	Stojilković (Cracovia)
5	Alvarez (Widzew)
	Błanik (Korona)
	Bobcek (Lechia)
	Grzesik (Radomiak)
	Kossidis (Zagłębie)
4	Bergier (Widzew)
	Brunes (Raków)
	Rocha (Raków/Zagłębie)
	Liseth (Górnik)
	Nowak (GKS), Radwański (Zagłębie)
	Sekulski (Wisła)

Żółte 27/Czerwone 1

0/0	Arka
1/0	Bruk-Bet
1/0	GKS
1/0	Górnik
1/0	Jagiellonia
1/0	Korona
1/0	Lechia
1/0	Legia
1/0	Piast
1/0	Radomiak
2/0	Cracovia
2/0	Pogoń
2/0	Widzew
2/0	Wisła
3/0	Lech
3/0	Motor
3/0	Zagłębie
1/1	Raków

Na trybunach

26 501	ZABRZE (Górnik – Legia)
19 050	SZCZECIN (Pogoń – Piast)
19 007	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Korona)
12 971	KATOWICE (GKS – Lech)
11 180	GDAŃSK (Lechia – Wisła)
11 099	GDYNIA (Arka – Cracovia)
6 226	RADOM (Radomiak – Zagłębie)
5 347	CZĘSTOCHOWA (Raków – Motor)
4 074	NIECIECZA (Bruk-Bet – Widzew)

Kryształowy gwizdek

7	Sebastian Krasny (Kraków)
7	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Karol Arys (Szczecin)
5	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5	Wojciech Myć (Lublin)

TYPOWALI

	TRENER Tomasz Wolak	PIŁKARZ Arkadiusz Aleksander	„SPORT" Miłosz Cebo
Lechia – Wisła ■ Wynik 1:1	2:1	2:0	2:2 ✔
Pogoń – Piast ■ Wynik 2:1	2:0 ✔	2:1 ✖	2:0 ✔
Bruk-Bet – Widzew ■ Wynik 2:4	1:1	0:1+ ✔	0:1 ✔
Radomiak – Zagłębie ■ Wynik 3:1	1:2	1:1	0:2
Arka – Cracovia ■ Wynik 2:1	1:0 ✔	1:0 ✔	1:2
Jagiellonia – Korona ■ Wynik 3:1	2:1 ✔	2:1 ✔	1:1
Raków – Motor ■ Wynik 2:0	2:0 ✖	0:0	0:0
GKS – Lech ■ Wynik 0:1	1:3 ✔	0:2 ✔	1:2 ✔
Górnik – Legia ★ ■ Wynik 3:1	2:0 ★	1:0 ★	1:1

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
74 pkt	75 pkt	62 pkt

Cieszmy się chwilą



Rozmowa z **Rafałem Janickim**, obrońcą Górnika Zabrze



Rafał Janicki Legionistom nie odpuszczał.

Jak zwycięstwo 3:1 z Legią ocenia pan jako lider formacji defensywnej?

- Możemy powiedzieć, że byliśmy lepsi od Legii, więc zwycięstwo jest zasłużone. Legia może trzymała piłkę, ale niewiele była w stanie zdziałać, nie potrafiła nas zaskoczyć. To była dobra robota z naszej strony, choć szkoda bramki straconej w ostatniej minucie. Po tej stracie widziałem reakcję trenera, był zdenerwowany. Dobrze byłoby zagrać na zero z tyłu, ale z drugiej strony akurat w tej sytuacji rywale zrobili dobrą akcję, a nam zabrakło doskoku. Najważniejsze, że cieszymy się z trzech bardzo ważnych punktów.

Legia zagroziła dopiero w końcówce pierwszej połowy, kiedy Jarosław Kubicki wybijał piłkę sprzed linii bramkowej...

- To też nie była sytuacja stworzona przez przeciwnika, ale po błędzie naszego bramkarza. Nie pozwoliliśmy im za wiele w ofensywie.

Pierwsze 45 minut z Legią były w waszym wykonaniu najlepsze w tym sezonie?

- Czy ja wiem? Chyba nie, na pewno były mądre. Myślę, że trener oczekiwał, że tak to będzie wyglądało. Legia przyjechała do nas trochę z nożem na gardle. Wiemy co było w czwartek, kiedy w Lidze Konferencji wymieniła cały zespół i wiemy jaka jest sytuacja w tabeli. Warszawianie mieli presję, my nie. Mogliśmy tym meczem tylko coś zyskać i tak się stało.

A po przerwie?

- Może zabrakło utrzymania się dłużej przy piłce. Na pewno trener Gasparik na to będzie zwracał uwagę. Pytanie czy mogliśmy tak grać, czy Legia nam na to nie pozwoliła. Legia ma jakość, każdy z jej zawodników jest dobry, choć może nie tworzą jeszcze zespołu...

390

MECZÓW w rozgrywkach ekstraklasy ma 33-letni Rafał Janicki i jest na 11. miejscu w liczbie rozegranych meczów w najwyższej klasie rozgrywkowej. Wyprzedził Pawła Janika, legendę Polonii, a potem Szombierek Bytom, który w latach 1965-82 rozegrał 389 spotkań. Przed Janickim teraz pierwsza dziesiątka, którą z dorobkiem 395 spotkań zamyka złoty medalista olimpijski z Monachium w 1972 roku, Zygfryd Szołtysik. Na czele z liczbą 559 gier od 2017 roku jest Łukasz Surma.

Jak ocenić pana pojedynki z wysokim Miletą Rajoviciem?

- Silny, niezły zawodnik. Wolę typ takiego gracza niż przykładowo Kacpra Urbańskiego, który z piłką pląta się gdzieś pod nogami. Wolę walczyć z takimi graczami niż z mniejszymi i szybkimi.

Wielu już pyta o co gra Górnik, który otwiera ligową tabelę?

- Górnik gra z meczu na mecz. W następnej kolejce pojedziemy na mecz z Koroną i na tym teraz będziemy się skupiać. Cieszymy się, że dobrze punktujemy; nasza średnia to dwa punkty na mecz. Wiadomo jednak że trzeba być przygotowanym, iż przyjdą gorsze momenty, bo rozgrywki są długie. Cieszmy się chwilę, pracujmy, a co czas przyniesie, zobaczymy.

Może reprezentacyjna przerwa nie przychodzi w dobrym momencie...

- Jak jest się na fali to fajnie byłoby grać. Po poprzedniej przerwie we wrześniu pokazaliśmy jednak, że można wrócić do dobrego grania, że dobre wyniki można podtrzymać. Trener u nas też przełamał swoją klątwę z Trnawy, że jak wznawiał rozgrywki po przerwie na kadrę to przegrywał. Na pewno jednak w Kielcach czeka nas trudne spotkanie.

W czwartek mecz Polski z Nową Zelandią na Stadionie Śląskim. Z dwójką synów wybiera się pan na to spotkanie?

- Aura akurat nie sprzyja, a my mamy w tym czasie kilka dni wolnego, więc planuję z rodziną gdzieś odpocząć.

A jakie są oczekiwania Rafała Janickiego wobec kadry, zwłaszcza w bardzo ważnym spotkaniem o punkty w eliminacjach z Litwą w niedzielę?

- Trzymamy kciuki za trenera Jana Urbana. Dobrze zaczął i wszyscy mamy nadzieję, że dobrą serię będzie kontynuował.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Trener pod pręgierzem

Edward Iordanescu znalazł się pod ostrzałem totalnej krytyki.



Fot. PAP/Art Service

Opiekun Legii przegrał trenerską bitwę z Michalem Gasparikiem (na drugim planie).

LEGIA WARSZAWA

Zatrudnieniem w warszawskim zespole byłego selekcjonera reprezentacji Rumunii, który przecież niewiele ponad roku temu prowadził Tricolori na niemieckim Euro, wiązano olbrzymie nadzieje. Przede wszystkim celem Wojskowych na ten sezon jest mistrzostwo Polski, którego najbogatszemu na dzisiaj rodzimemu klubowi nie udaje się zdobyć od 2021 roku. To wtedy triumfował 15. raz.

Wymienił cały skład

Teraz drużyna prowadzona przez Edwarda Iordanescu, który u siebie był mistrzem z CFR Cluj w sezonie 2020/21, ma już spore straty, a jeszcze dodatkowo przy Łazienkowskiej przegrała w Lidze Konferencji z tureckim Samsunsporem 0:1. W tym meczu szkoleniowiec wymienił – w stosunku do ligi – aż 10 graczy. W niedzielę wszyscy ci, co grali z Pogonią przed tygodniem, wrócili do skladu. Ten eksperyment nie powiódł się zupełnie, bo po przegranym pucharowym meczu przyszła też porażka – zasłużona – w Zabrzu. Górnicy wypunktowali rywala z Warszawy 3:1, nie dając mu wiele do ugrania.

- Widziałem dużo komentarzy dotyczących zmian w meczu pucharowym. To nigdy nie jest komfortowa sytuacja dla trenera, nikt nie lubi tego robić. Ufam całej grupie, a wszystko poparte jest wynikami badań i technologią, jaką dysponujemy. Przed meczem z Samsunsporem 5-6 zawodników miało czerwoną flagę, co oznaczało bardzo duże ryzyko odniesienia kontuzji. Taka sama sytuacja była z Kamilem Piątkowskim. Był zagrożony urazem i teraz widzimy, że faktycznie tak się stało. Wiem, że oczekiwania są bardzo wysokie, jak w każdym wielkim klubie. Wyzwaniem jest zbudowanie drużyny i w tym samym czasie zdobycie mistrzowskiego tytułu – mówił po przegranym meczu z Górnikiem trener Iordanescu.

Do kibiców Legii, których duża grupa była obecna na stadionie im. Ernesta Pohla, zwrócił się w następujących słowach. - Dziękuję bardzo kibicom za ich wkład i przyjazd na ten mecz. Muszę przeprosić za przykrość, jaka ich spotkała. Rozmawiałem z wieloma kibicami Legii i doskonale wiem, co jest skryte w ich sercach. To już cztery lata bez mistrzowskiego tytułu. Wiem, jak bardzo tego chcą i zasługują na to, ale przed naszą drużyną jest bardzo dużo pracy – zaznacza.

Krytykuje sędziów

Od początku sezonu Edward Iordanescu, którego ojciec Anghel jest postrzegany w Rumunii jak Kazimierz Górski w Polsce (m.in. za ćwierćfinał MŚ 1994), prowadził Legię w 20 meczach. 10 wygrał, a po 5 zremisował i przegrał. Niektóre z tych porażek są mocno kłujące, jak klęska z AEK Larnaka przed dwoma miesiącami 1:4 czy ostatnie dwie przegrane z rzędu, z Samsunsporem i Górnikiem. O mecz w Zabrzu, nie tylko zresztą o ten, Iordanescu ma szczególne pretensje do sędziów. Z Górnikiem rozjemcą był Łukasz Kuźma z Białegostoku.

- Nie szukam wymówek, ale to dla mnie zaskakujące, co dzieje się z sędziami podczas naszych meczów. Straciliśmy dwa punkty z Rakowem Częstochowa po rzucie karnym, który się nie należał. Powinien zostać odgwizdany rzut wolny. W starciu z Jagiellonią nam się należał karny. Z Górnikiem przy stanie 1:0 powinniśmy otrzymać „jedenastkę". Była oczywista. Proszę sprawdzić całą sytuację. Według mnie w tej sytuacji Sow został uderzony przez swojego kolegę, a potem zawodnik Górnika odbił piłkę ręką, a został odgwizdany faul w ataku. Pozostaje pytanie czyj? Taka sytuacja może diametralnie zmienić przebieg meczu. Nie dostaliśmy karnego i potem szybko straciliśmy gola na 0:2 - żali się Iordanescu. Teraz Legia traci do liderującego Górnika już siedem punktów, do wicelidera z Białegostoku sześć.

Michał Zichlarz

Sport 3fc5050c22



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Jesse Bosch po raz drugi znalazł się w wyjściowej jedenastce GieKSy.

Dobry przegrany mecz

Katowiczanie ponieśli siódmą porażkę w sezonie i są w nieciekawej sytuacji...

GKS KATOWICE

Nie po raz pierwszy w tym sezonie GieKSa zagrała dobry mecz, ale straciła punkty. Tak było m.in. z Legią w Warszawie, gdzie zespół Rafała Góraka przegrał 1:3. Tak też było we wrześniowym starciu z Cracovią, gdy katowiczanie musieli pogodzić się z przegraną przed własną publicznością 0:3. Identyczne odczucia muszą mieć kibice z Nowej Bukowej po niedzielnym spotkaniu z Lechem Poznań, które zakończyło się wynikiem 0:1. GKS nie był zdominowany przez mistrzów Polski. Miał okazje, żeby zakończyć rywalizację chociażby z punktem. Potwierdził to także trener Kolejorza, Niels Frederiksen, który podczas konferencji prasowej mówił, że nie czuł żeby jego drużyna miała pełną kontrolę nad meczem.

Brak szczęścia

Podobnie na spotkanie spoglądał Jesse Bosch. Holender po raz drugi otrzymał szansę gry w pierwszym składzie, w środku pola obok Mateusza Kowalczyka. - Graliśmy dobrze, w naszej grze było sporo energii, a przeciwnicy mieli spore problemy. W takich meczach po prostu musimy zdobyć bramkę. Prawda jest taka, że zabrakło nam tylko gola, żeby ten mecz potoczył się inaczej. Przy wyniku remisowym zyskalibyśmy dodatkowe siły. Zagraliśmy po prostu dobry mecz, który przegraliśmy – powiedział środkowy pomocnik, który w sierpniu przeniósł się z Willem II Tilburg na Górny Śląsk. Zapytaliśmy 25-latka, z czego jego zdaniem wziął się brak skuteczności w ofensywie. - Trzeba przyznać, że golkiper Lecha kilka razy uratował swoją drużynę. Ponadto wcale nie jest łatwo zdobyć gola przeciwko takiemu zespołowi. Brak bramki poniekąd wynika też z braku szczęścia. Przy odrobinie futbolowego farta udałoby się nam zakończyć mecz co najmniej remisem.

Jest progres

Zero z przodu to niejedyne, co rzuca się w oczy po meczu z poznaniakami. Było to kolejne starcie, w którym GKS Katowice stracił gola. Kibice GieKSy od początku sezonu jeszcze ani razu nie zobaczyli spotkania, w którym jej bramkarz schodziłby z boiska niepokonany. W pierwszych dziewięciu kolejkach między słupkami stał Dawid Kudła, który wpuścił 20 goli. Po meczu z Cracovią GKS rozegrał mecz Pucharu Polski z Wisłą Płock, wygrany po dogrywce 4:2. W pierwszym składzie znalazł się Rafał Strączek i w kolejnych spotkaniach szkoleniowiec stawiał na niego. Z Nafciarzami w lidze stracił jednego gola, a mecz zakończył się remisem. Z kolei w ostatni weekend znów wyciągał piłkę z siatki. Trener Rafał Górak w trakcie ostatnich tygodni dokonywał także zmian personalnych pośród trójki defensorów. Na swoim miejscu pozostawał jedynie kapitan Arkadiusz Jędrych, ale wokół niego rotowali Marten Kuusk, Lukas Klemenz, Alan Czerwiński, a szansę w sierpniowym meczu z Radomiakiem dostał też Aleksander Paluszek, który kilka dni później zerwał więzadła krzyżowe. Pomimo wielu wariantów personalnych GKS wciąż traci gole, trzeba jednak podkreślić, że za obronę w GKS-ie odpowiada nie tylko trójka defensorów, ale cały zespół. - Po meczach oglądamy stracone bramki i myślimy co mogliśmy zrobić lepiej. Musimy się stawać lepsi z każdym dniem i uważam, że już zrobiliśmy progres. W niedzielnym meczu zagraliśmy solidnie. Straciliśmy bramkę, ale też trzeba wziąć pod uwagę jakość rywala. Lech jest bardzo silną drużyną – skomentował Bosch.

Strefa spadkowa

Rozpoczęła się przerwa reprezentacyjna. Czy po jej zakończeniu GKS się przebudzi i wygrzebie z dołka? Wydaje się, że nadszedł najlepszy moment na przełamanie, bo po 11 kolejkach katowiczanie znajdują się w strefie spadkowej i wyprzedzają tylko Piasta Gliwice, który ma dwa mecze zaległe, oraz Lechię Gdańsk, która rozpoczęła sezon z ujemnym bilansem punktowym.

Kacper Janoszka

Ta ostatnia niedziela...

Pięć miesięcy i cztery dni na gorącym trenerskim krześle utrzymał się Przemysław Cecherz.

WIECZYSTA KRAKÓW

Punkt w ostatnich dwóch meczach, a przede wszystkim słaba gra piłkarzy i Wojciech Kwiecień już po raz drugi postanowił ściąć trenerską głowę Przemysława Cecherza. W 2021 roku podziękował mu, gdy drużyna była liderem w... IV lidze. Teraz pierwszoligowy beniaminek zajmuje drugie miejsce.

Czyste sumienie

Dla Wieczystej były już jej trener Cecherz wiosną zrezygnował z pracy w trzecioligowym Starze Starachowice. Pytany teraz, czy mógł przewidywać, że porażka w Opolu (0:2) przesądzi o jego przyszłości w klubie z ulicy Chałupnika, bez zastanowienia odpowiedział, że nie spodziewał się zwolnienia. – Mam czyste sumienie. Mówiły za mnie efekty mojej pracy. Odbiór ludzi ze środowiska jest identyczny, bo mam mnóstwo sygnałów od decydentów z polskiej piłki – stwierdził Przemysław Cecherz.

Wykonane zadanie

52-latek przejął drużynę 1 maja od Sławomira Peszki (dziś w klubie jest wiceprezesem), który nie potrafił zażegnać dużego kryzysu, gdy awans do 1. ligi wymykał się Wieczystej z rąk. Do końca sezonu zasadniczego Żółto-czarni nie błyszczeli, bo w tym czasie Cecherz zaserwował im przeplatany meczami nowy okres przygotowawczy, by szczyt formy przyszedł na baraże. W dwóch decydujących meczach Wieczysta zagrała koncertowo, KKS 1925 Kalisz i Chojniczanka nie miały nic do powiedzenia. Snujący się wcześniej po murawie zawodnicy zaczęli dużo lepiej biegać, bo poprawione zostało zimowe przygotowanie fizyczne. Poprawa była widoczna także w organizacji gry. Gdy do tych dwóch elementów dołożyło się piłkarską jakość, którą ten zespół cały czas miał, wyniki były na miarę oczekiwań.

Czekanie na potknięcia

Sponsorujący Wieczystą Wojciech Kwiecień zostawił Cecherza na pierwszy w historii pierwszoligowy sezon. Zespół prezentował się raz lepiej, raz gorzej, ale punktował całkiem nieźle. Po remisie z Wisłą w derbach Krakowa - bardzo szczęśliwym - Kamil Pestka zwracał uwagę, że potrafią szybko reagować po niepowodzeniach i nie przytrafiają im się dwa słabe występy. Na początku października było inaczej i znalazły się na Cecherza kwity, by wręczyć mu wilczy bilet. O tym, że nie wszystkim w klubie pasuje i czeka się na słabszy moment, by go zwolnić, w Krakowie mówiono od początku sezonu. – Przejmowałem zespół w bardzo trudnym momencie, a wywalczyłem awans. Wieczysta jest wiceliderem, choć ciągle jest w budowie. Co chwila przychodzili nowi zawodnicy, niektórzy bez okresu przygotowawczego, i wszystko trzeba było zgrywać w meczach. Miałem 25 piłkarzy z dużym ego, a nie było żadnych konfliktów, żadnych problemów. Wszyscy trenowali na sto procent, a niektórych wręcz trzeba było hamować – mówił zwolniony szkoleniowiec.

Opcja zagraniczna czy polska?

Wieczysta wróci do gry 18 października, gdy zmierzy się z pogrążonym w kryzysie GKS-em Tychy. Nowy trener będzie miał trochę czasu, by popracować z zespołem, o ile sprawnie uda się go znaleźć. Głównymi kandydatami są Dan Petrescu i Kazimierz Moskal - w dalszej i bliższej przeszłości związani z Wisłą Kraków.

Michał Knura

TAK PRACOWALI W WIECZYSTEJ

Przemysław Cecherz	157 dni
Sławomir Peszko	577
Maciej Musiał	78
Wojciech Łobodziński	101
Dariusz Marzec	195
Franciszek Smuda	424
Przemysław Cecherz	702


Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Przemysław Cecherz drugi raz przekonał się, że łaska pańska w Wieczystej na pstrym koniu jeździ.

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Szaleństwo czy metoda?

Przyznam szczerze, że byłem w lekkim szoku, gdy w niedzielny wieczór gruchnęła wiadomość o zakończeniu współpracy z Przemysławem Cecherzem w Wieczystej. No bo to nawet nie universum naszej piłki w najgorszym wydaniu - zwalniać trenera po drugiej ligowej porażce? Ba! Po drugiej porażce w 12. kolejce, gdy drużyna jest wiceliderem i to w dodatku w roli beniaminka! Nawet jak na Wieczystą i Wojciecha Kwietnia wydawało się to zbyt absurdalne i pierwsze o czym pomyślałem, to względy poza sportowe, o których nie wiemy. Wieczysta nie na żarty naprawdę chce awansować do ekstraklasy (swoją drogą ciekawe, gdzie zamierza w niej grać?), chce to uczynić bezpośrednio, ale przecież z Cecherzem ma (już teraz miała) na to spore szanse. W momencie podziękowania szkoleniowcowi zajmowała miejsce, które je daje. Może więc właściciel był zbyt nadgorliwy, ewentualnie nienormalnie ambitny? Zasięgając jednak opinii tu i tam, doszedłem do wniosku, że może jednak właściciel sieci aptek Słoneczna wie co robi, a jego działanie było pragmatyczne i całkowicie uzasadnione? Mówiąc krótko - Przemysław Cecherz nie ma najlepszej opinii wśród byłych współpracowników i to bez względu na to, w jakiej konfiguracji ich drogi się zetknęły. A to, że konfliktowy, a to bez warsztatu i zaplecza, taktycznie też słabo... Piłkarze innych drużyn ponoć podczas meczów z Wieczystą się śmieją, że drużyna zbudowana za takie pieniądze gra bez żadnych zasad. Posłuchałem konferencji po meczu w Opolu i jeszcze bardziej utwierdziłem się w tym, że Kwiecień chyba jednak miał rację. Trener po meczu ma prawo być wkurzony, ale finalnie to jednak on ponosi końcową odpowiedzialność za wynik i przerzucanie jej personalnie na zawodników raczej nie zbuduje atmosfery.
W końcu właściciel krakowskiego klubu wcześniej współpracował już z nim w niższych ligach, więc zapewne miał świadomość, gdzie jest sufit szkoleniowca. W ostatnich latach nie pracował też albo w poważnych klubach, albo w poważnych ligach. Był w Widzewie czy Rakowie, ale gdy te kluby były daleko od zbudowania potęgi. W Rakowie zresztą od zwolnienia Cecherza i zatrudnienia Marka Papszuna zaczęła się budowa klubu „na poważnie”. Czy w Wieczystej będzie podobnie?

Kuziemka to odkrycie

Rozmowa z **Markiem Motyką**, byłym reprezentantem Polski, później trenerem

Wieczysta jest wiceliderem, a porażka z Odrą była dopiero drugą w sezonie, jednak trener Przemysław Cecherz stracił pracę...

- Ne jestem aż tak blisko Wieczystej, nie wiem co tam się dzieje od środka, jednak aspiracje właściciela są tam ogromne i każdy musi swoją robotę wykonać najlepiej jak tylko możliwe. Plany i perspektywy są tam ciekawe, a poprzeczka wisi bardzo wysoko. Prywatny właściciel wykładając olbrzymie pieniądze wymaga dużo i czasami te ruchy wyglądają na nerwowe, ale mogło być tak, że dla niego to mimo wszystko było za mało. Musiał być zawiedziony wynikiem.

A pracę trenera Cecherza jak pan ocenia?

- Nie chciałbym się na temat tego trenera wypowiadać, bo miałem go w Górniku Zabrze jako drugiego i raczej nie mam miłych wspomnień.

W przypadku Wisły niebezpiecznie jest mówić, że teraz to już na pewno, ale trudno sobie wyobrazić, aby Biała Gwiazda w tym sezonie nie wróciła do ekstraklasy.

- Ostatnie zakupy Wisły są naprawdę trafione, zespół zmienił swoje oblicze, dużo lepiej gra w obronie, ma swoją filozofię i trzyma się określonego rytmu. Też mi się wydaje, że tej przewagi i takiej szansy jak w tym sezonie już Wisła nie zmarnuje. Jak rozmawiam z kibicami na stadionie, to wszyscy również mają takie przekonanie. Ta gra jest przyjemna dla oka, jesteśmy tym zbudowani i mile zaskoczeni.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Marek Motyka jest zbudowany postawą krakowskich klubów.

Cieszyć może też chyba fakt, że coraz większą rolę odgrywają młodzi polscy zawodnicy.

- Maciej Kuziemka jest w ogóle odkryciem tej rundy i całej ligi, gra po prostu rewelacyjnie, odważnie, kreuje wiele sytuacji, dogrywa kolegom, strzela bramki, czegóż można chcieć więcej? Jeśli tylko zdrowie będzie mu dopisywać, może zrobić dużą karierę. Wisła ma wiele młodzieżowych reprezentantów; pamiętam czasy, gdy byli tu gracze pierwszej reprezentacji. Jeśli dobrze sobie przypominam, to gdy wchodziłem do zespołu, w szatni było 24 reprezentantów licząc wszystkie młodzieżówki.

Nie pytam czy był pan na mec zu z Ruchem...

- ...a wie pan, że akurat w niedzielę pierwszy raz w tym sezonie nie byłem. Oczywiście oglądałem mecz w telewizji. Tak się poukładały obowiązki, że akurat musiałem wyjechać. Z perspektywy telewizora wyglądało to naprawdę dobrze, do tego fantastyczna atmosfera na trybunach. Oprawa piękna, ale na pewno trochę przeszkadzała piłkarzom. Race nie są potrzebne na stadionach, mocno utrudniają oglądanie spotkania.

Ciekawą parę będziemy mieli w 1/16 finału Pucharu Polski - derby Krakowa pomiędzy Hutnikiem a Wisłą.

- To będzie bardzo ciekawa rywalizacja, bo Hutnik będzie chciał się jak najlepiej zaprezentować, Wisła z kolei nie może sobie pozwolić na wpadkę. Liczę na dobre widowisko, bo Hutnik też ma fajny zespół, oparty na wychowankach. Dobrze życzę temu klubowi, bo robi dużo dobrego, kibice w Nowej Hucie na pewno bardzo by chcieli awansu do wyższej ligi. Marzy im się również inwestycja w nowy stadion.

Może się tak zdarzyć, że jak Wisła awansuje razem z Wieczystą, to Małopolska będzie miała najwięcej przedstawicieli w ekstraklasie.

- Jeszcze jakby Puszcza zakręciła się w okolicach baraży...

Puszcza chyba bardziej musi myśleć o utrzymaniu...

- Jest jeszcze bardzo dużo meczów i cała runda wiosenna. W Niepołomicach po spadku stracili wielu kluczowych piłkarzy, ale tam zawsze potrafili znajdować talenty. To klub bardzo poukładany i myślę, że sobie da radę. Ci, którzy przeżyli dwa lata w ekstraklasie, na pewno będą marzyć, aby tam wrócić. Tylko przyklasnąć temu, jak w tym klubie się pracuje.

Rozmawiał Mariusz Rajek

PIŁKARZ KOLEJKI - FILIP WOLSKI

■ Reprezentant kadry U-18 przed tym sezonem trafił do Stali Rzeszów a z rezerw Jagiellonii. Choć urodził się w Kielcach, pierwsze piłkarskie szlify zbierał w akademii Lecha. Dwa trafienia przy Konwiktorskiej w starciu z Polonią (3:2) są jego pierwszymi w tym sezonie. Przychodząc na Podkarpacie Filip Wolski liczył przede wszystkim na jak najwięcej minut na poziomie I ligi - Wierzę w siebie i w to, że zajmiemy jak najwyższe miejsce. Wiadomo że po sezonie w III lidze chciałem czegoś więcej. Stal jest takim miejscem, gdzie można zaistnieć w poważniej piłce - mówił po podpisaniu kontraktu. Decyzję o grze w Rzeszowie z pewnością ułatwiała mu obecność wielu kolegów z juniorskich reprezentacji Polski. - Szatnia jest młoda, więc aklimatyzacja była łatwiejsza - mówił zawodnik.
Na początku sezonu Wolski albo w ogóle nie łapał się do meczowej kadry, albo wchodził na ogony. Sytuacja zaczęła się zmieniać od meczu ze Zniczem Pruszków (1:0), gdy w 64 min zastąpił Ksawerego Kukułkę. W kolejnym meczu z Odrą Opole (1:2) trener Marek Zub na identyczną zmianę zdecydował się sześć minut wcześniej. Debiutu w podstawowym składzie doczekał się w starciu ze Stalą Mielec (3:2). Zaprezentował się na tyle korzystnie, że w ostatnim meczu szkoleniowiec pozostawił go w składzie, a ten odwdzięczył się dwoma trafieniami. Wiele wskazuje , że zostanie w jedenastce na dłużej.

Mariusz Rajek



Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Filip Wolski (z prawej) zdobył swoje pierwsze gole w I lidze.

Sport 3fc5050c22



Fot. PAP/EPA

Tym razem Los Colchoneros podzielili się punktami z Celtą.

Czas się obudzić

Atletico wciąż nie wygrało na wyjeździe i jest poza podium w lidze.

HISZPANIA

Real Madryt szybko podniósł się po bolesnej porażce w derbowym starciu z Atletico (2:5) i wygrał 3:1 z Villarrealem, wracając na pozycję lidera. Z kolei Los Colchoneros nie poszli za ciosem i zremisowali 1:1 z Celtą. Wynik ten był przede wszystkim spowodowany czerwoną kartką, którą zobaczył Clement Lenglet w 40 min za drugą żółtą (faul taktyczny). W tym momencie ekipa Diego Simeone wygrywała 1:0, ale nie była w stanie w osłabieniu utrzymać prowadzenia. Po zmianie stron gola dla zespołu z Vigo zdobył Iago Aspas. Tym samym Atletico zremisowało już czwarty mecz w sezonie. Do tej pory tylko trzy razy wygrywało i poniosło jedną porażkę.

- Zachowuję pozytywne nastawienie – powiedział po spotkaniu argentyński trener Los Colchoneros. – Gdy graliśmy 11 na 11, mieliśmy wszystko pod kontrolą. W dziesiątkę graliśmy dobrze w obronie. Nie udało nam się tylko podwyższyć prowadzenia, nie mieliśmy wielu akcji. Ogólnie jestem zadowolony z pracy zespołu – stwierdził Simeone. Kibice Atletico raczej nie są jednak takimi optymistami.

Piłkarze Atletico wygrywają przed własną publicznością, ale tracą punkty na wyjeździe. Dzięki temu fani na stadionie Metropolitano mogli w tym sezonie zobaczyć 5:2 z Realem, 5:1 z Eintrachtem Frankfurt w Lidze Mistrzów, 3:2 z Rayo Vallecano czy 2:0 z Villarrealem. Jednak w roli gości madrytczycy przegrywali z Espanyolem (1:2) i Liverpoolem w LM (2:3), remisowali z Elche (1:1), Deportivo Alaves (1:1), Mallorcą (1:1) i ostatnio z Celtą. Jest to powód do niepokoju i nawet optymistyczne słowa Simeone tego nie zmienią. W końcu Atletico to trzecia siła w lidze hiszpańskiej i powinno deptać po piętach Barcelonie i Realowi. Tymczasem do Królewskich traci już osiem punktów, a do Dumy Katalonii sześć, a jesteśmy dopiero po ósmej kolejce! Biorąc pod uwagę charakterystykę rozgrywek w Hiszpanii, należy przypuszczać, że Real i Barca raczej nie wpadną w ogromny dołek, dlatego po miernym starcie rozgrywek należy powoli przyzwyczajać się do tego, że Atletico nie włączy się do walki o mistrzostwo kraju. O tym, jak trudny początek za madrytczykami, wiele mówi fakt, że tyle samo punktów co oni, uzbierało dotychczas Elche. Różnica polega na tym, że w przypadku Elche mówimy o pozytywnej niespodziance, a w przypadku Atletico o negatywnej sensacji. I nawet wygrana w derbach Madrytu niewiele zmienia.

Na razie zespół Diego Simeone nie jest nawet w strefie gwarantującej udział w Lidze Mistrzów w przyszłym sezonie. Taki stan jest nie do zaakceptowania dla klubu i Argentyńczyk musi zdawać sobie z tego sprawę. Podczas przerwy reprezentacyjnej jego podopieczni nie będą się obijać. Ci, którzy pozostali w klubie, w piątek zagrają towarzysko z Interem Mediolan w Libii. Po powrocie do rozgrywek ligowych drużyna zmierzy się z Osasuną, a następnie zagra niezwykle ważny mecz... na wyjeździe, przeciwko Arsenalowi w LM. Czy to będzie mecz, po którym Atletico się obudzi?

Celta – Atletico 1:1 (0:1)
0:1 – Starfelt (6, samobójcza), 1:1 – Aspas (68)

1. Real M.	8	21	19:9
2. Barcelona	8	19	22:9
3. Villarreal	8	16	14:8
4. Betis	8	15	13:8
5. Atletico	8	13	15:10
6. Sevilla	8	13	15:11
7. Elche	8	13	11:9
8. Athletic	8	13	9:9
9. Espanyol	8	12	11:11
10. Alaves	8	11	9:8
11. Getafe	8	11	9:11
12. Osasuna	8	10	7:8
13. Levante	8	8	13:14
14. Rayo	8	8	8:10
15. Valencia	8	8	10:14
16. Celta	8	6	7:10
17. Oviedo	8	6	4:14
18. Girona	8	6	5:17
19. Sociedad	8	5	7:12
20. Mallorca	8	5	7:13

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 - spadek

(kaj)

Polanski jedzie dalej

Były reprezentant Polski nadal będzie prowadził Borussię Moenchengladbach, bo w klubie... zwolniono dyrektora sportowego.

NIEMCY

Źrebaki odskoczyły z ostatniego miejsca w Bundeslidze. Co prawda są... przedostatnie, ale lepszy rydz niż nic. Borussia nadal jest jednak jedynym zespołem, który jeszcze nie odniósł zwycięstwa, a 3 punkty w 6 kolejkach zdobył za same remisy. Dwa padły łupem Eugena Polanskiego, który urwał „oczko" Bayerowi Leverkusen i w niedzielę Freiburgowi, a w międzyczasie przegrał 4:6 z Eintrachtem Frankfurt.

– Otrzymuję bardzo dobre wsparcie od sztabu szkoleniowego, drużyny oraz zarządu. Dostałem też sygnał, że na razie nadal mogę kontynuować swoją pracę – powiedział po 0:0 z Freiburgiem Polanski. Sosnowiczanin będzie miał nad czym myśleć w trakcie przerwy na kadrę, bo choć udało mu się poprawić pewne kwestie organizacyjne, to na razie Gladbach wciąż wygląda cienko. Po zakończeniu reprezentacyjnego grania Borussia zmierzy się z Unionem Berlin, na papierze najsłabszym dotychczasowym rywalem za Polanskiego. Oczekiwania w stosunku do tego meczu będą bardzo duże, tym bardziej że poprawie powinna ulec sytuacja kadrowa zespołu, głównie w ofensywie. 39-latek powinien być też na ławce w jeszcze kolejnym spotkaniu, w którym podstawowym zadaniem będzie... uniknięcie demolki, bo Źrebaki podejmą Bayern Monachium. A co będzie potem?

Nie można tego przewidzieć, bo kilka dni temu w Moenchengladbach pożegnano... dyrektora sportowego Rolanda Virkusa. W tej chwili nie ma więc w klubie osoby odpowiedzialnej za zwalnianie i zatrudnianie trenera. – Mam dobre odczucia. Są już kandydaci, o których rozmawiamy i których chętnie byśmy tutajwidzieli. Czy się dogadamy, to już pokaże rzeczywi stość. Szukamy kogoś, kto zainicjuje całą filozofię wspólnie z działem sportowym – mówił dyrektor zarządzający Borussii Stefan Stegemann. A czy w tej filozofii będzie miejsce dla Polanskiego?

Piotr Tubacki

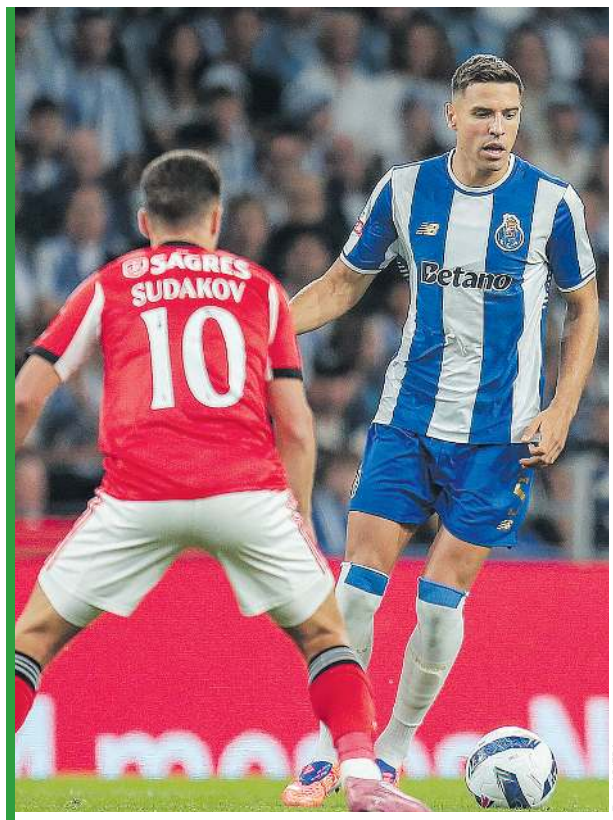
Takich dwóch...

FC Porto z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwiorem w składzie po raz kolejny nie straciło gola.

PORTUGALIA

Hit w lidze pomiędzy Porto a Benficą zakończył się bezbramkowo. Duże w tym zasługi mieli bramkarze, Diogo Costa oraz Anatolii Trubin, ale też dwie... poprzeczki. Po jednej z nich kamień z serca spadł Jakubowi Kiwiorowi, który skiksował, a piłka odbita od jego nogi obiła obramowanie bramki. Drugą sytuację, po której uderzenie także trafiło w poprzeczkę, miał 18-letni Rodrigo Mora. Młody pomocnik ma czego żałować, bo mogło to być decydujące trafienie.

Spotkanie nie obfitowało jednak w sytuacje bramkowe, ale to w dużej mierze zasługa naszego reprezentacyjnego duetu, który w Portugalii nazywany jest „polską ścianą". W każdym spotkaniu, w którym Jan Bednarek grał z Jakubem Kiwiorem, FC Porto nie straciło gola. Tak było w pięciu meczach, w których Smoki cztery razy wygrały. 0:0 z Benficą sprawiło, że Porto utrzymało prowadzenie w tabeli z 22 punktami i imponującym bilansem bramkowym 19:1.



Fot. PAP/EPA

Jan Bednarek dobrze broni i nieźle wyprowadza piłkę.

Jan Bednarek surowo ocenił grę lizbońskich Orłów. – Przyjechali, żeby przetrwać, chcieli tylko bronić i ciągle kraść czas. Przez większość meczu graliśmy dobrze i nie byliśmy zadowoleni. Zasłużyliśmy na więcej, ale to część futbolu i są pozytywy, które możemy z tego wyciągnąć, jak chociażby brak straconej bramki i utrzymanie się na szczycie ligi – podsumował 71-krotny reprezentant Polski.

Co ciekawe, to pierwszy bezbramkowy remis pomiędzy tymi drużynami od... 2017 roku! Prawie 8 lat, patrząc na wszystkie rozgrywki, padała chociaż jedna bramka w „O Classico", jak nazywane jest w Portugalii starcie pomiędzy FC Porto a Benficą. Teraz czas na październikowe zgrupowanie kadry, a po nich wystartuje Puchar Portugalii. Zespół Polaków zagra na wyjeździe z Celoricense, a Orły z Chaves.

Miłosz Cebo

Sport 3fc5050c22

Ta ostatnia minuta...

Tylko sekundy dzieliły piłkarzy GKS-u Jastrzębie od pierwszej wyjazdowej zdobyczy w tym sezonie.



Fot Facebook/Zagłębie Sosnowiec

Przed momentem Kacper Skóra zdobył bramkę dla Zagłębia, załamując rywali.

Przed tygodniem zespół GKS-u stracił punkt w meczu z Resovią po tym jak rywale w 90 minucie zdobyli bramkę na 2:1. W niedzielny wieczór ekipa z Jastrzębia ponownie dała sobie wyrwać „oczko" w samej końcówce spotkania. Tym razem tracąc bramkę w ostatniej akcji starcia z Zagłębiem Sosnowiec. Jastrzębianie to jedyna drużyna w Betclic 2. Lidze, która w tym sezonie nie zaznała smaku zwycięstwa, a za nami już 11 kolejek... - W drugim meczu z rzędu straciliśmy punkty w niemal identyczny sposób. W Sosnowcu byliśmy dosłownie sekundy od bezbramkowego remisu, lecz w ostatniej akcji daliśmy sobie strzelić gola i zostaliśmy z niczym - zwieszał głowę trener Krzysztof Górecko, który przejął drużynę z Harcerskiej po 9 kolejkach z rąk Michała Tarnogrodzkiego. - Zagłębie było dojrzalsze, miało kontrolę nad tym, co działo się na boisku, ale długo nie potrafiło złamać naszej defensywy, która radzi sobie coraz lepiej, ale czeka ją jeszcze sporo pracy. Ta porażka nie może nas załamać. Takie sytuacje muszą być dla nas motywujące, a nie dołujące. Potrzebujemy punktów, potrzebujemy przełamania i wierzymy, że wkrótce ono nastąpi.

Kto wie jak potoczyłoby się to spotkanie gdyby w 1 minucie doskonałą okazję sfinalizował Marcel Bykowski. - To była nasza najlepsza okazja do zdobycia bramki w całym meczu, lecz zabrakło wykończenia. Marcel w przyszłości takie okazje na pewno będzie zamieniał na bramki i zdobędzie ich wiele, ale po takich momentach swoje musi odcierpieć. Nie mam do niego pretensji za tę sytuację, jednak jestem ciekaw, jak ten mecz by się potoczył, gdybyśmy objęli prowadzenie. To było dość szalone spotkanie, było dużo było walki, determinacji, czerwonych kartek. Szkoda tylko, że na końcu cieszyli się nasi rywale - dodawał opiekun jastrzębian, który na początku sezonu 2023/24 pracował w pierwszoligowym wówczas Zagłębiu.

- Byłem tutaj krótko, ale wspominam ten czas bardzo dobrze. Spotkałem kilka fajnych osób... Druga liga to nie miejsce dla tego klubu. Życzę Zagłębiu, aby już w tym sezonie wywalczyło awans, a mojemu zespołowi - mimo trudnego początku - utrzymania. Jak wspomniałem, mam do dyspozycji młodych zawodników, ale chętnych do pracy, chętnych do nauki i chętnych do tego, aby iść do przodu. Liczę, że wspólnymi siłami zdołamy odbić się od dna - zakończył trener Górecko.

Najbliższa okazja już w najbliższą sobotę o 19.30 Do Jastrzębia przyjedzie pogrążony w kryzysie KKS 1925 Kalisz. Pod wodzą nowego trenera, bo wczoraj funkcji tej pozbawiony został Michał Gościniak.

Krzysztof Polaczkiewicz

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Rybarzowice - Kozy 1:0, Wilamowice - Międzybrodzie B. 1:0, Bystra - Kobiernice 5:1, Ligota - Bujaków 5:1, Zabrzeg - Hecznarowice 2:1, Pisarzowice - Wapienica 2:0, Grodziec Śl. - Czaniec II 1:8.

1. Rybarzowice	8	21	32:6
2. Wilamowice	8	19	16:8
3. Pisarzowice	8	18	29:17
4. Międzybrodzie B.	8	15	21:12
5. Zabrzeg	8	13	16:16
6. Ligota	8	13	13:18
7. Hecznarowice	8	12	14:12
8. Czaniec II	8	11	25:20
9. Wapienica	8	11	16:18
10. Bystra	8	9	16:18
11. Bujaków	8	8	17:23
12. Kozy	8	7	15:16
13. Grodziec Śl.	8	2	6:30
14. Kobiernice	8	1	6:28

BYTOM

Ożarowice - Stare Tarnowice 1:3, Sucha Góra - Zbrosławice 3:1, Brzozowice-Kamień - Rozbark Bytom 0:2, Górnik II Bobrowniki Śl. - Brzeziny Śl. 2:0, Krupski Młyn - Górniki 6:0, Kozłowa Góra - Dąbrówka Wlk. 3:0, Nadzieja Bytom - Orzech 1:1.

1. Sucha Góra	6	16	26:5
2. Rozbark	7	15	14:5
3. Kozłowa Góra	7	15	16:14
4. Zbrosławice	7	13	16:9
5. St. Tarnowice	7	13	19:13
6. Brzeziny Śl.	6	12	17:7
7. Brzozowice	7	10	20:9
8. Krupski Młyn	7	10	16:10
9. Bobrowniki Śl. II	7	10	12:12
10. Nadzieja	7	6	12:19
11. Ożarowice	7	4	10:21
12. Orzech	7	4	10:22
13. Dąbrówka Wlk.	7	4	7:22
14. Górniki	7	4	4:31

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Cykarzew - Kamyk 1:5, Ostrowy - Łobodno 4:1, Ajaks Częstochowa - Nowa Wieś 3:1, Aleksandria - Popów 1:1, Liswarta II Krzepice - Rzeki Wlk. 0:0, Czarny Las - Libidza 4:2, Szarlejka - Kruszyna 3:1

1. Popów	8	22	28:9
2. Krzepice II	8	22	24:8
3. Rzeki Wlk.	8	19	21:9
4. Czarny Las	8	17	23:13
5. Kamyk	8	16	25:12
6. Aleksandria	8	13	16:16
7. Ajaks	8	12	12:14
8. Kruszyna	8	9	15:20
9. Ostrowy	8	9	19:24
10. Szarlejka	8	7	18:23
11. Łobodno	8	4	14:22
12. Nowa Wieś	8	4	12:23
13. Libidza	8	4	9:23
14. Cykarzew	8	4	12:32

GRUPA II: Starcza - Huta Stara 4:4, Szczekociny - Zieloni II Żarki 3:2, Krasice - Przyrów 5:4, Kotowice - Dąbrowa Zielona 2:1, Myszków - Olsztyn 1:0, Poczesna - Mstów 0:5, Niegowa pauzowała.

1. Myszków	7	21	24:1
2. Niegowa	7	16	17:12
3. Olsztyn	7	14	21:11
4. Starcza	7	14	15:13
5. Krasice	8	13	19:18
6. Mstów	7	12	26:19
7. Szczekociny	8	10	20:19
8. Huta Stara	8	8	25:23
9. Żarki II	8	8	15:18
10. Przyrów	8	7	23:23
11. Dąbrowa Z.	7	6	7:20
12. Poczesna	7	4	9:23
13. Kotowice	7	4	10:31

KATOWICE

Urania Ruda Śl. - GKS III Katowice 2:3, Hetman 22 Katowice - AP Wyzwolenie Chorzów 4:3, Naprzód Lipiny - Strażak Mikołów 1:0, Górnik 09 Mysłowice - Górnik Wesoła 0:3, MK Górnik Katowice - Jastrząb II Bielszowice 5:0, Szopienice - Grunwald Ruda Śl. 0:4.

1. Katowice III	6	18	26:6
2. Naprzód	6	16	15:2
3. MK Górnik	6	12	23:11
4. Urania	6	12	19:11
5. Grunwald	6	9	15:12
6. Wyzwolenie	6	7	10:15
7. Hetman	5	6	12:11
8. Jastrząb II	5	6	12:15
9. Strażak	6	6	7:10
10. Szopienice	6	6	9:20
11. Wesoła	6	5	9:15
12. Mysłowice	6	0	2:31

LUBLINIEC

Ciasna - Kochcice 3:5, Przystajń - Sparta Lubliniec 3:5, Sieraków Śl. - Pawonków 5:3, Koszęcin - Lisów 1:4, Glinica - Lisowice 0:1, Kochanowice - Woźniki 2:3, Jezioro - Strzebiń przełożony na 29 listopada.

1. Lubliniec	8	22	36:10
2. Glinica	7	16	21:7
3. Kochcice	7	15	24:9
4. Sieraków Śl.	7	13	20:14
5. Kochanowice	7	13	15:14
6. Pawonków	8	12	24:21
7. Lisowice	7	12	16:15
8. Woźniki	8	11	12:15
9. Lisów	8	10	20:26
10. Przystajń	8	8	18:24
11. Strzebiń	5	6	12:18
12. Koszęcin	8	4	14:25
13. Ciasna	8	4	12:26
14. Jezioro	6	1	5:25

RACIBÓRZ

Pietrowice Wlk. - Studzienna 1:1, Grzegorzowice - Owsiszcze 1:1, Rudy Wlk. - Zabełków 4:6, Markowice - Pawłów 1:1, Pietraszyn - Tworków II 2:4, Czernica - Nowa Wieś 1:3, Borucin - Bełsznica 2:3, Krzanowice - Raszczyce 2:2.

1. Pietrowice Wlk.	8	20	28:7
2. Tworków II	8	17	23:13
3. Nowa Wieś	8	15	18:17
4. Borucin	8	13	21:19
5. Raszczyce	8	13	16:14
6. Owsiszcze	8	13	11:10
7. Studzienna	8	11	19:12
8. Grzegorzowice	8	11	22:18
9. Pietraszyn	7	11	21:18
10. Bełsznica	7	11	19:17
11. Pawłów	8	8	21:19
12. Krzanowice	8	8	17:23
13. Czernica	8	7	18:24
14. Rudy Wlk.	8	6	14:23
15. Zabełków	8	6	11:35
16. Markowice	8	5	8:18

RYBNIK

GRUPA I: Jejkowice - Szczerbice 2:1, Czerwionka - Chwałęcice 1:2, Czuchów - Rydułtowy 3:4, Kamień - Ochojec 3:4, Orzepowice - Boguszowice 0:6, Grabownia - Rymer Rybnik 2:0.

1. Chwałęcice	6	15	22:7
2. Rydułtowy	6	15	18:7
3. Rymer	6	15	16:7
4. Jejkowice	6	12	17:10
5. Boguszowice	6	10	17:11
6. Szczerbice	5	10	17:13
7. Grabownia	6	9	12:15
8. Czuchów	6	6	12:17
9. Ochojec	6	4	15:24
10. Kamień	6	4	10:19
11. Czerwionka	6	3	10:15
12. Orzepowice	5	0	3:24

GRUPA II: Rowień - Marklowice 1:3, Gołkowice - Wilchwy 3:1, Jankowice - Radziejów 1:3, Baranowice - Krostoszowice 5:2, Żory - Łaziska Ryb. 5:2, Ruptawa - Skrzyszów 1:1.

1. Żory	6	18	26:4
2. Marklowice	6	16	18:6
3. Radziejów	6	13	17:8
4. Skrzyszów	6	10	10:11
5. Gołkowice	5	9	13:10
6. Ruptawa	6	8	12:10
7. Łaziska Ryb.	5	7	12:11
8. Jankowice	5	6	13:15
9. Baranowice	5	6	9:14
10. Rowień	6	3	10:20
11. Krostoszowice	6	3	8:19
12. Wilchwy	6	0	3:23

SKOCZÓW

Bąków - Kończyce M. 0:1, Kończyce Wlk. - Golasowice 6:0, Iskrzyczyn - Pogórze II 4:3, Goleszów - Pogwizdów 0:2, Pierściec - Brenna 1:7, Zebrzydowice - Pielgrzymowice 1:3, Dębowiec - Pruchna 4:2; w meczu zaległym Pogórze II - Golasowice 2:3.

Sport 3fc5050c22

Górali weźmie Szulczek?

Głównym kandydatem do zastąpienia Krzysztofa Bredego w Podbeskidziu Bielsko-Biała jest Dawid Szulczek. Na przeszkodzie może stanąć fakt, że trener ten wciąż widnieje na liście płac Ruchu Chorzów.

Na razie bielski klub ogłosił, że tymczasowo trenerem będzie Tomasz Pawliczak, czyli dotychczasowy asystent zwolnionego w niedzielę Krzysztofa Bredego. Taki wybór potwierdza, że rozstanie z dotychczasowym szkoleniowcem było nagłe, a prezes Krzysztof Sałajczyk nie prowadził rozmów z potencjalnymi kandydatami. Faworytem władz klubu do objęcia posady ma być Dawid Szulczek, który rozstał się z Ruchem Chorzów po zaledwie trzech kolejkach nowego sezonu. Choć klub informował, że rozwiązał kontrakt z 35-latkiem za porozumieniem stron, to w rzeczywistości trener ten wciąż widnieje na liście płac pierwszoligowca.

Taka sytuacja będzie miała miejsce do momentu znalezienia sobie przez niego nowej pracy. Wciąż młodego szkoleniowca widziałby w Podbeskidziu prezes Sałajczyk. Panowie znają się z Warty Poznań, gdzie Szulczek był trenerem w latach 2021-24, a Sałajczyk pełnomocnikiem zarządu ds. rozwoju i biznesu. Górale już wcześniej chcieli sięgnąć po szkoleniowca rodem ze Świętochłowic. Po spadku z ekstraklasy nowym dyrektorem sportowym klubu został Łukasz Piworowicz, który chciał sprowadzić Szulczka, gdy ten pracował w Wigrach Suwałki. Ich działacze za swojego szkoleniowca oczekiwali jednak odstępnego, ale bielski klub nie zamierzał płacić i pod Klimczokiem pojawił się duet Piotr Jawny-Marcin Dymkowski, wcześniej związany z rezerwami Śląska Wrocław.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Niewykluczone że wkrótce Dawid Szulczek znów będzie robił to, co najbardziej lubi.

Zwolniony w niedzielę Krzysztof Brede spędził w Bielsku-Białej niespełna 16 miesięcy, gdy latem zeszłego roku wrócił na Rychlińskiego po blisko czteroletniej przerwie. Po raz pierwszy szkoleniowcem Podbeskidzia został latem 2018 roku, gdy stery w klubie dzierżył Tomasz Mikołajko. W pierwszym sezonie zajął 5. miejsce w 1. lidze, ale nowy sternik Bogdan Kłys postanowił z nim kontynuować współpracę, co rok później zakończyło się awansem do ekstraklasy. Pewni swojej siły oraz mamieni faktem, że po sezonie 2020/21 z najwyższej klasy rozgrywkowej spadał tylko jeden zespół, nie przeprowadzili kadrowej rewolucji. Po słabym starcie zespół pogrążył się w otchłani i pod koniec rundy jesiennej Brede został zwolniony. Zastąpił go Robert Kasperczyk, który ekstraklasy uratować nie zdołał. Później przez blisko dwa lata Brede pozostawał na klubowej liście płac (w euforii po wywalczeniu awansu podpisano z nim nowy, dwuletni kontrakt), a władze Bielska-Białej, które są głównym akcjonariuszem spółki, zarzekały się, że szkoleniowiec nie ma powrotu do klubu.

Stare porzekadło mówi jednak, że czas leczy rany, a Górale lubią powroty. Trzykrotnie trenerem Podbeskidzia był Wojciech Borecki, dwukrotnie na ławce trenerskiej zasiadali Dariusz Kubicki i wspomniany Kasperczyk, który obok Bredego jest współautorem awansu do ekstraklasy. Żaden z powrotów nie był tak udany jak premierowa przygoda wspomnianych szkoleniowców. Tę niepisaną zasadę potwierdził powrót pod Klimczok rozgadanego wychowanka Lechii Gdańsk. W ciągu prawie 16 miesięcy Brede poprowadził bielski klub w 49 spotkaniach ligowych, z których wygrał 20, zremisował 11 i poniósł 18 porażek, co dało średnią 1,45. Drużyna pod jego wodzą zanotowała bilans bramkowy 68:61.

(gru)

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Azoty Puławy - MKS Piotrkowianin 30:29 (18:14)**
AZOTY: Petkovski, Ciupa - Komarzewski 2, Łyżwa 3, Jaworski 7/5, Antolak 1, Racotea 4, Artemenko 5, Cacak 2, Działakiewicz 4, Wisiński 2, Curzytek. Kary: 10 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Stolarski, Szopa 4/4, Mastalerz 2, Filipowicz 2, Grzesik 8, Jurczenia 1, Rutkowski 6, Pożarek 1, Makowiejew, Dróżdż 2, Gogola 2, Wawrzyński 1. Kary: 6 min. Trener Michał MATYJASIK.

■ **Stal Mielec - Corotop Gwardia Opole 25:31 (13:14)**
STAL: Witkowski, Kozina - Stefani 5/1, Segal 2, Mrozowicz, Kotliński 2, Tokarz 2, Walyncew 2, Przybylski 2, Sanek 1, Głuszczenko 1, Kasumović, Krasowski 5, Sikora 1, Wąsowski, Tarasewicz 2. Kary: 14 min. Trener Robert LIS.
GWARDIA: Ałaj, Balcerek - Wojdan 3, Zarzycki 6, Antoniak, Kamiński 8, Aksamit 1, Luska 3, Wrzesiński 4, Jendryca, Rugała 2, Pelidija, Milewski 2/1, Kowalczyk, Sosna 2. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.

1. Płock	6	18	230:144
2. Kielce	5	15	189:127
3. Wybrzeże	6	14	205:197
4. Ostrovia	6	10	176:172
5. Stal	6	9	158:165
6. Chrobry	6	9	160:168
7. Kalisz	6	9	176:187
8. Kwidzyn	6	8	168:189
9. Gwardia	6	6	166:191
10. Azoty	5	5	143:161
11. Legionowo	5	4	131:134
12. Piotrkowianin	6	4	165:198
13. Zagłębie	5	0	140:174

7. seria - 11-12 października: Wybrzeże - Chrobry, Zagłębie - Kielce, Gwardia - Kalisz, Piotrkowianin - Legionowo, Kwidzyn - Azoty; Płock - Ostrovia (37:22) rozegrano awansem, Stal pauzuje.

(mha)

1. Kończyce M.	9	24	32:19
2. Pogwizdów	9	20	20:11
3. Pruchna	9	19	33:13
4. Kończyce Wlk.	9	17	28:9
5. Brenna	9	17	29:19
6. Pierściec	9	17	27:21
7. Dębowiec	9	16	25:12
8. Iskrzyczyn	9	15	29:20
9. Pielgrzymowice	9	15	26:21
10. Bąków	9	7	15:26
11. Zebrzydowice	9	6	21:37
12. Goleszów	9	4	15:35
13. Golasowice	9	4	9:41
14. Pogórze II	9	0	13:38

SOSNOWIEC

Zagłębie Dąbrowa G. - Okradzionów 1:1, Łazy - Łagisza 7:0, Czeladź - Psary 6:0, Grodziec - Akademia 2012 Jaworzno 2:3, Żelisławice - Sławków 6:1, Kazimierz - Niwka 0:5, Preczów - Kromołów 1:16.

1. Żelisławice	7	21	28:10
2. Czeladź II	8	19	43:11
3. Łazy	8	18	30:10
4. Kromołów	8	16	38:17
5. Dąbrowa G.	7	14	30:7
6. Okradzionów	8	14	29:14
7. Niwka	8	13	29:18
8. Jaworzno	8	12	22:22
9. Psary	8	12	18:22
10. Grodziec	8	7	20:16
11. Sławków	8	4	15:31
12. Kazimierz	7	4	5:34
13. Łagisza	8	1	6:45
14. Preczów	7	0	1:57

TYCHY

Cielmice - Woszczyce 2:0, Wola - Wisła Wlk. 4:1, Rudołtowice-Ćwiklice - Siódemka Tychy 2:2, Jankowice - Gardawice 6:2, Międzyrzecze - Bieruń Stary 2:0, Czułowianka Tychy - Chełm Śl. 3:2, Orzesze - Frydek 1:2.

1. Cielmice	9	27	31:10
2. Jankowice	9	17	41:19
3. Wisła Wlk.	8	16	19:11
4. Wola	9	15	13:15
5. Rudołtowice	8	13	23:9
6. Chełm Śl.	8	13	18:13
7. Orzesze	9	12	26:23
8. Międzyrzecze	9	12	22:32
9. Bieruń St.	9	11	19:23
10. Gardawice	9	10	17:28
11. Siódemka	9	8	13:25
12. Frydek	8	9	16:19
13. Czułowianka	9	6	14:34
14. Woszczyce	9	5	12:23

ZABRZE

Wielowieś - Sośnica II Gliwice 0:1, Walka Zabrze - Chudów 1:0, Zaborze - Rachowice 1:1, Gwarek Zabrze - Toszek 7:0, Gwarek II Ornontowice - Wilcza 4:2, Burza II Borowa Wieś - Carbo Gliwice 1:6, Rudno - Łany Wlk. 1:1, Stanica - Żernica 2:2.

1. Carbo	9	20	37:25
2. Rachowice	9	19	31:13
3. Wilcza	9	19	28:14
4. Żernica	8	17	39:14
5. Łany Wlk.	9	17	18:9
6. Sośnica II	9	17	22:16
7. Walka	7	15	15:10
8. Gwarek	9	14	30:19
9. Rudno	9	13	23:20
10. Ornontowice II	9	11	19:17
11. Wielowieś	8	9	10:15
12. Stanica	9	8	17:30
13. Zaborze	9	7	10:20
14. Borowa Wieś II	9	7	10:34
15. Chudów	9	4	18:29
16. Toszek	9	0	6:48

ŻYWIEC

Lipowa - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 3:0, Sopotnia - Gilowice 3:0, Cisiec - Soła Żywiec 3:0, Cięcina - Czarni-Góral Żywiec 3:1, Orzeł II Łękawica - Koszarawa Żywiec 3:1, Węgierska Górka - Soła Rajcza 3:2, Trzebinia - Czernichów 2:0.

1. Cisiec	7	21	20:7
2. Cięcina	8	14	28:14
3. Sopotnia	8	14	14:7
4. Łękawica II	7	14	15:11
5. Śrubiarnia II	7	13	25:12
6. Koszarawa	7	12	19:8
7. Gilowice	8	12	17:13
8. Lipowa	8	10	14:12
9. Czarni-Góral	8	9	14:14
10. Trzebinia	7	9	9:23
11. Soła R.	8	7	23:18
12. Węg. Górka	8	7	11:21
13. Soła Ż.	7	2	4:23
14. Czernichów	8	2	4:34

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Znicz Pruszków - Zagłębie Lubin 0:2, Stal Rzeszów - Resovia 2:0, Arkonia Szczecin - Lechia Gdańsk 2:0, Śląsk Wrocław - Wisła Kraków 3:0, Legia Warszawa - Górnik Zabrze 2:3, Odra Opole - Escola Varsovia 1:1, Jagiellonia Białystok - Polonia Warszawa 4:0, Lech Poznań - Miedź Legnica 2:2.

1. Zagłębie	9	21	18:11
2. Lech	9	20	30:15
3. Miedź	9	20	18:9
4. Wisła	9	18	19:14
5. Legia	9	16	22:9
6. Polonia	9	16	16:15
7. Stal	9	15	15:15
8. Śląsk	9	13	20:17
9. Jagiellonia	9	13	19:17
10. Górnik	9	13	19:22
11. Varsovia	9	11	19:27
12. Znicz	9	10	9:17
13. Lechia	9	7	24:23
14. Odra	9	7	6:18
15. Arkonia	9	5	10:17
16. Resovia	9	2	2:20

(m)

LIGA CENTRALNA KOBIET

Suzuki Korona Kielce - SPR Pogoń Szczecin 25:24 (14:11), Energa Sambor Tczew - SMS ZPRP Płock 27:24 (14:9), Start Pietrowice Wielkie - Eisberg Dziewiątka Legnica 29:35 (14:20), MTS Żory - Enea PR Poznań 36:26 (17:8); SPR Olkusz - Elmas-KPS APR Radom przełożony na 30 października, AZS AWF Warszawa pauzował.

1. Żory	4	12	131:90
2. Radom	3	9	111:76
3. Poznań	4	9	129:105
4. Kielce	4	9	115:113
5. Legnica	3	6	83:80
6. Tczew	3	6	90:89
7. Szczecin	4	3	90:108
8. Warszawa	3	0	76:95
9. Olkusz	2	0	51:71
10. Pietrowice Wlk.	3	0	78:100
11. Płock	3	0	63:90

5. kolejka - 10-12 października: Poznań - Radom, Legnica - Kielce, Płock - Pietrowice Wlk., Pogoń - Żory, Warszwa - Tczew, Olkusz pauzuje.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Sandra Spa Pogoń Szczecin - AZS AWF Biała-Podlaska 33:31 (11:15), KSPR Gwardia Koszalin - Stal Gorzów Wielkopolski 25:29 (11:11), KPR Padwa Zamość - Enea WK Grunwald Poznań 27:23 (10:11), AZS UW Warszawa - MKS Nielba Wągrowiec 34:41 (13:20), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Jurand Ciechanów 31:28 (17:15), SMS ZPRP Kielce - AZS AGH Kraków 23:36 (12:12), WKS Śląsk Wrocław - Siódemka Miedź Legnica 35:26 (18:11); w meczu zaległym Biała-Podlaska - Gwardia 28:27 (9:14).

1. Pogoń	4	11	134:123
2. Śląsk	4	10	135:106
3. Kraków	4	9	138:119
4. Padwa	4	9	123:115
5. Grunwald	4	9	118:113
6. Stal	4	8	121:122
7. Nielba	4	7	135:127
8. Jurand	3	6	104:94
9. Anilana	4	6	120:117
10. Biała Podlaska	4	3	107:119
11. Kielce	4	3	109:135
12. Gwardia	3	0	79:87
13. Miedź	4	0	112:130
14. Warszawa	4	0	114:142

5. kolejka - 10-11 października: Jurand - Padwa, Biała Podlaska - Warszawa, Miedź - Gwardia, Grunwald - Pogoń, Kraków - Śląsk, Nielba - Kielce, Stal - Anilana.

(m)

Sport 3fc5050c22

Nokaut we Włocławku

Anwil rozbił GTK 35 punktami i już jest liderem.

We Włocławku Anwil i GTK kończyły w poniedziałek pierwszą kolejkę nowego sezonu. Gospodarze celują w tytuł mistrzowski, gliwiczanie marzą o powrocie do fazy play off. W pierwszej kwarcie nie było widać różnicy między zespołami, ale w drugiej przewaga gospodarzy była miażdżąca, zanotowali wtedy serię 17:0 i w 18 min prowadzili 39:23! W ataku popisowo grali Elvar Fridriksson oraz Nijal Pearson.

Po przerwie obraz gry niewiele się zmienił, włocławianie mieli ogromną przewagę w ataku i pod tablicami. Goście byli pogubieni, nie mieli pomysłu na grę, pudłowali raz za razem, a miejscowi popisywali się efektownymi wsadami i rzutami.

GTK zdobyło przez 40 min tylko 58 pkt, a to najgorszy wynik punktowy w tej kolejce. Kacper Gordon 9 razy rzucał za trzy i... wszystko spudłował! Goście w całym meczu trafili 5 z 34 prób zza łuku, co składa się na koszmarne 14 procent skuteczności. - Jeśli nie grasz dobrej obrony, nie masz czego szukać w tej lidze - skwitował na pomeczowej konferencji trener GTK, Boris Balibrea.

Anwil Włocławek - Tauron GTK Gliwice 93:58 (22:21, 24:10, 24:10, 23:17)

WŁOCŁAWEK: Fridriksson 16 (3x3), Mucius 14 (1x3), Vucić 10, Michalak 2, Pearson 11 - Lockett 12 (2x3), Slaughter 9 (1x3), Furmanavicius 6 (1x3), Łazarski, Słupiński 5, Kołodziej 8 (2x3). Trener Grzegorz KOŻAN.

GLIWICE: Davis 2, Godfrey 9 (3x3), Gordon 8, Delaire 17 (2x3), Thamba 6 - Cleaves 12, Busz, Bender 2, Jodłowski 2, Łosiak. Trener Boris BALIBREA.

1. Włocławek	1	2	93:58
2. Legia	1	2	90:68
3. Dziki	1	2	95:80
4. Dąbrowa Górn	1	2	83:71
5. Sopot	1	2	93:81
6. Szczecin	1	2	77:68
7. Gdynia	1	2	90:83
8. Wałbrzych	1	2	86:79
9. Zielona Góra	1	1	79:86
10. Toruń	1	1	68:77
11. Ostrów	1	1	83:90
12. Słupsk	1	1	71:83
13. Wrocław	1	1	81:93
14. Krosno	1	1	80:95
15. Lublin	1	1	68:90
16. Gliwice	1	1	58:93

Najbliższe mecze: Ostrów Wlkp. - Dąbrowa Górnicza, Włocławek - Gdynia (oba 10.10.), Krosno - Lublin, Wałbrzych - Wrocław, Dziki - Sopot (wszystkie 11.10.), Toruń - Legia, Słupsk - Szczecin (oba 12.10).



Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Gliwiczanie nie poradzili sobie na starcie ekstraklasy.

Dziś inauguracyjny mecz Legii w Lidze Mistrzów. Stołeczna drużyna w Wilnie zagra z Rytasem, wicemistrzem Litwy. Co ciekawe jednym z liderów rywali jest Jerrick Harding, Amerykanin który latem (razem z Jordanem Loydem) otrzymał polski paszport. 27-latek jest w tym sezonie najlepszym strzelcem Rytasu, w trzech kolejkach ligi litewskiej średnio zdobywał ponad 18 pkt. Początek meczu o 19.00.

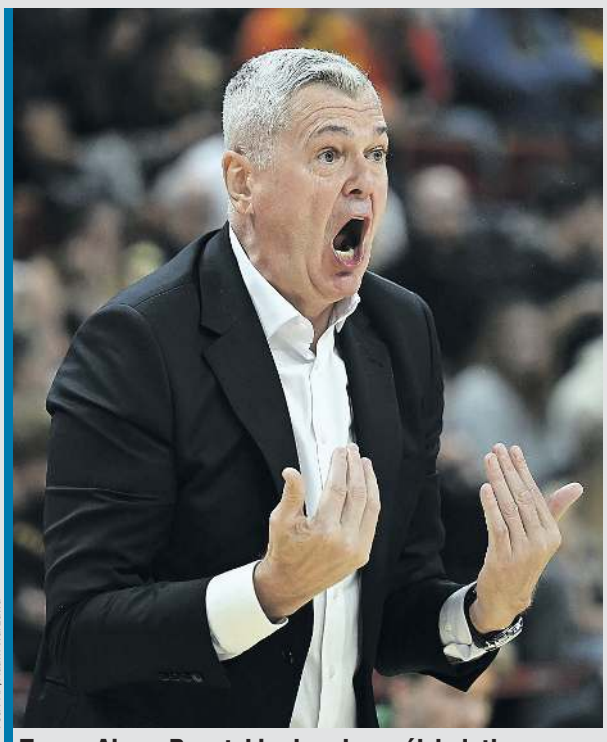
LIGOWE REMANENTY

W szambie po usta

Wystartowała Orlen Basket Liga. Weekendowe spotkania obejrzało ponad 16 tysięcy kibiców!

Już w pierwszej kolejce doszło do rewanżu za wielki finał poprzedniego sezonu. Legia w hali na Bemowie podejmowała Start Lublin. Emocji tym razem nie było, gospodarze dominowali totalnie, mecz skończył się demolką Startu, który po trzech kwartach przegrywał 23 punktami, a końcówkę dogrywały rezerwy. - Po wygranym Superpucharze trochę za bardzo uwierzyliśmy, że jesteśmy gotowi, a nie jesteśmy. I to dzisiaj było widać - tłumaczył trener Startu, Wojciech Kamiński. - Rywale zagrali bardzo fizycznie. Nam tego zabrakło - dodał skrzydłowy Michał Krasuski. Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Jayvon Graves, który do 16 punktów dołożył 7 zbiórek i 6 asyst. Dobre spotkanie rozegrał też Andrzej Pluta, który miał 13 punktów i 9 asyst. - To była dobra reakcja zespołu po porażce z Treflem w Superpucharze. Przełamaliśmy lublinian i w pewnym momencie zbudowaliśmy przewagę, której nie dało się już stracić - stwierdził Michał Kolenda. Kapitan Legii też nie zawiódł - miał 14 punktów, trafiając wszystkie 5 rzutów za 2.

Nowością są mecze pokazywane na platformie YouTube; cztery w każdej kolejce. Ma to służyć upowszechnieniu basketu i naszej ekstraklasy. To na pewno dobry ruch PLK. Na potrzeby tego projektu Polska Liga Koszykówki wybrała producenta sygnału, którego zadaniem będzie produkcja minimum 100 transmisji internetowych w każdym sezonie. Wybrano ofertę właściciela marki transmisjelive - firmy Media Mine Sp. z o.o. z Warszawy. - Polska Liga Koszykówki stawia na rozwój i promocję naszych rozgrywek. Pracowaliśmy wiele miesięcy, żeby móc wdrożyć tak ambitny projekt i wyjść z naszymi transmisjami na otwartą platformę. Wspólnie z transmisjelive chcemy wdrażać kolejne ciekawe rozwiązania i profesjonalizować produkcję transmisji. Nie zmienia się jedna, najważniejsza rzecz - wszystkie mecze Orlen Basket Ligi kibice obejrzą na żywo, wyciągając telefon z kieszeni, włączając telewizor lub uruchamiając laptopa. Równolegle wszystkie spotkania będą dostępne także na Polsat Sport Extra 4 - poinformował Łukasz Koszarek, prezes PLK.



Fot. PAP/Adam Warżawa

Trener Ainars Bagatskis ukarał zespół dodatkowym treningiem.

W Sopocie spotkały się drużyny, które celują w medale. Zdecydowanie lepszy był Trefl, w którym brylowali Paul Scruggs i Mikołaj Witliński. Gospodarze pewnie wygrali pierwszą kwartę, lepsi byli też w drugiej połowie. Wrocławianie, którzy kilka dni wcześniej bardzo dobrze spisali się w Pucharze Europy, tym razem zawiedli. Popełnili aż 18 strat. Trener Ainars Bagatskis nie ukrywał zdenerwowania. - Jako trenerzy wykonaliśmy solidną pracę, pokazywaliśmy zawodnikom nie tylko akcje, ale też poszczególnych graczy, ich mocne i słabe strony. Na treningach, nawet przed samym meczem na odprawie wszystko wyglądało dobrze, ale jak weszliśmy na parkiet, to można powiedzieć, że nasza praca była do wyrzucenia - denerwował się Bagatskis. - Nie może być tak, że dopiero jak jesteśmy po usta w szambie, zaczynamy grać tak jak powinniśmy. Trzeba tak grać od samego początku! Przed meczem mówiliśmy sobie jedno, na boisku zaprezentowaliśmy coś innego. Po takim meczu odpoczynku nie będzie. Potrzebne nam są dodatkowe analizy wideo oraz treningi - podkreślił Łotysz.

(pp)

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 4 kolejki: Miners Katowice - Solvera Sokół Łańcut 82:94, Decka Pelplin - Kotwica Port Morski Kołobrzeg 84:80, OPTeam Energia Polska Resovia - Novimex Polonia 1912 Leszno 83:68, WKK Active Hotel Wrocław - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 75:83, ŁKS Coolpack Łódź - PGE Spójnia Stargard 81:83, Żubry Abakus Okna Białystok - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 62:83, Enea Basket Poznań - KKS Polonia Warszawa 71:82

1. Bydgoszcz	4	8	365:284
2. Pelplin	4	7	364:337
3. Warszawa	4	7	338:327
4. Łańcut	4	7	327:323
5. Tychy	3	6	265:236
6. Poznań	4	6	327:291
7. Starogard	3	6	263:224
8. Łódź	3	5	254:232
9. Rzeszów	4	5	306:317
10. Stargard	3	5	254:252
11. Wrocław	4	5	309:316
12. Leszno	4	5	289:337
13. Inowrocław	4	5	307:361
14. Kołobrzeg	3	4	220:223
15. Opole	3	4	253:258
16. Białystok	4	4	300:343
17. Katowice	4	4	292:372
7. Kielce	3	5	220:218
8. Dąbrowa Górn.	3	5	279:245
9. AZS AGH	3	5	282:225
10. Sosnowiec	3	4	245:248
11. Rybnik	3	4	223:233
12. Stalowa Wola	3	4	200:214
13. Rzeszów	3	3	204:243
14. Gliwice	3	3	234:307
15. Katowice	3	3	186:285
16. Przemyśl	3	3	186:330

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 3 kolejki: KS Cracovia 1906 - Niedźwiadki Przemyśl 106:55, UJK Kielce - ZKS Stal Stalowa Wola 77:74, AZS Jarosław - TS Wisła Kraków 93:85, Basket Hills Bielsko-Biała - KKS Zagłębie Sosnowiec 96:86, AZS AGH Kraków - AZS AWF Miners Katowice 117:60, MKS II Dąbrowa Górnicza - GTK Gliwice 103:76, pempaVita Resovia Rzeszów - BS Polonia Bytom 62:84, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - MKKS Rybnik 72:66

1. Tarnowskie Góry	3	6	279:204
2. Bytom	3	6	239:196
3. Bielsko-Biała	3	6	267:231
4. Wisła	3	5	254:212
5. Jarosław	3	5	242:212
6. Cracovia	3	5	242:179

I LIGA KOSZYKAREK

Grupa I

Wyniki 2. kolejki: AZS Uniwersytet Warszawski - AZS Uniwersytet Gdański 63:75, SMS PZKosz Łomianki - RMKS Xbest Rybnik 71:87, Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk - Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków 77:49, Lider Swarzędz - Brother MUKS Poznań 56:75, MKS Pruszków - GMMInoxMergerLogisticsPanteryŁańcut 76:70, ŁKS KK Łódź - Widzew Łódź 57:51, Lou Tęcza Leszno - Sparta Ziębice 60:57.

1. Kraków	3	4	181:210
2. Pruszków	2	4	143:130
3. AZS Gdańsk	3	4	219:219
4. Poznań	2	4	157:130
5. ŁKS Łódź	2	4	144:107
6. Swarzędz	2	3	128:136
7. Rybnik	2	3	148:143
8. Widzew	2	3	135:135
9. Łańcut	2	3	157:137
10. Leszno	2	3	116:144
11. Nautiqus	1	2	77:49
12. Warszawa	2	2	137:157
13. Łomianki	2	2	132:174
14. Ziębice	1	1	57:60

Grupa KLK

Wyniki 1 kolejki: Enea AZS II Poznań - Wisła II Kraków 107:55, Katarzynki II Toruń - Art Building Ślęza II Wrocław 53:83, Port Gdynia II GTK - KS Basket II Bydgoszcz 98:70, Contimax MOSiR II Bochnia - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. 64:94, Bogdanka AZS UMCS II Lublin - Zagłębie Sosnowiec II 71:76, SKK Polonia II Warszawa - IsandsWichoś Siechnice II Jelenia Góra 61:79.

(p)

Sport 3fc5050c22

HAT TRICKI KAMIŃSKIEGO

1. LIGA

■ Łukasz Kamiński w lutym podczas turnieju Euro Ice Hockey Challenge w Sosnowcu miał okazję zadebiutować w reprezentacji. Minęło kilka miesięcy i ten napastnik wrócił z Jastrzębia do macierzystego Podhala Nowy Targ, by stać się jedną z głównych postaci rozgrywek na zapleczu THL. W wyjazdowym dwumeczu z Naprzodem Janów popisał się dwoma hat trickami. „Szarotki" pierwsze spotkanie wygrały 3:1, zaś w rewanżu przegrały 4:6. Zespół prowadzony przez trenera Marka Ziętarę też ma w swoich szeregach kilku byłych kadrowiczów, m.in. Marcina Horzelskiego czy Filipa Wielkiewicza. Ten ostatni w rewanżu „zarobił" karę meczu za bijatykę. Fudeko GAS Gdańsk, z byłymi reprezentantami kraju Szymonem Marcem i Igorem Smalem, po kolejnych zwycięstwach prowadzi w lidze i nie ukrywa wysokich aspiracji. Ambitni działacze, trenerzy oraz hokeiści coraz poważniej myślą o wykupieniu „dzikiej karty" i występach w Tauron Hokej Lidze. To jednak melodia przyszłości...

Sobota

■ **Naprzód Janów - Podhale Nowy Targ 1:3 (1:2, 0:1, 0:0)**
Gole: Pyrih (19) - Kamiński 3 (14, 15 i 21).

■ **Stoczniowiec Gdańsk – SMS PZHL Katowice 2:8 (0:1, 2:2, 0:5)**
Gole: Kamliuk (29), Cuchel (30) - Domalewski 3 (10, 40, 45), Wałęga (24), Galant (42), Borys (43), Bąk (52), Wanat (60, w podwójnej przewadze).

■ **Fudeko GAS Gdańsk – Opole United 7:4 (4:1, 2:1, 1:2)**
Gole: Napiórkowski (9, w przewadze), Rennalis 2 (11, w przewadze i 25), Sochacki (18), Smal (18), Wojciechowski (40, w przewadze), Marzec (51) – Toussaint 3 (17, 31, w przewadze, 52), Spaniol (41).

Niedziela

■ **Naprzód Janów - Podhale Nowy Targ 6:4 (2:1, 3:2, 1:1)**
Gole: Jastrabau (3), Ustinow (7, w osłabieniu), Nawrocki (24), Zielosko (35, w osłabieniu), Kazlouski (38), Szlomski (46, w przewadze) – Słowakiewicz (17, w przewadze), Kamiński 3 (29, 30, w osłabieniu, 56, w przewadze).

■ **Stoczniowiec Gdańsk – SMS Katowice 2:8 (1:1, 1:3, 0:4)**
Gole: Fruczek (16, w przewadze), Drozd-Niekurzak (24) - Tyński (9), Wałęga (22, w przewadze), Nakonieczny (36), Galant 2 (40, 59), Domalewski (41), Wanat (45, w przewadze), Błażej (50, w podwójnej przewadze).

■ **Fudeko GAS Gdańsk – Opole United 5:3 (0:2, 2:0, 3:1)**
Gole: Stankewicius (23), Smal (36), Napiórkowski 2 (47, 59), Tuszkowski (52) - Davidson (16), McGillivary (20), Spaniol (58).

1. Fudeko	6	15	26:15
2. Naprzód	8	13	33:26
3. Sabres	6	10	15:10
4. Opole	6	9	27:23
5. SMS Katowice	6	8	26:23
6. Podhale	4	4	11:14
7. Stoczniowiec	6	1	8:35

Następna kolejka (11-12.10.): SMS Katowice - Fudeko GAS Gdańsk, Sabres Oświęcim – Naprzód Janów, Podhale Nowy Targ – Stoczniowiec Gdańsk.

NIEUDANA WYPRAWA

EUROPEJSKA LIGA HOKEJA KOBIET (EWHL)

■ Polskie hokeistki, występujące pod szyldem Tauron Metropolia Silesia w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL), znowu przegrały. Tym razem podopieczne trenera Arkadiusza Sobeckiego na wyjeździe z czołowym zespołem tej ligi, MAC Budapeszt 1:4 i 1:6. W pierwszym meczu gola zdobyła Ewelina Czarnecka, zaś w rewanżu debiutantka, Natalia Wańczuk. Nasz zespół ma już cztery porażki i w tabeli zajmuję przedostatnie miejsce.

■ **MAC Budapeszt - Tauron Metropolia Silesia 4:1 (0:0, 2:1, 2:0)**
Gole: Baxter 3 (22, 27, 49), Strobl (60, do pustej) – Czarnecka (27).

■ **Tauron Metropolia Silesia – MAC Budapeszt 1:6 (0:3, 0:0, 1:3)**
Gole: Wańczuk (53) – Breen (6), Baxter (10), Kormyłow (13), Grimley 2 (43, 55), Gondos (46).

W następnej kolejce Polki zmierzą się w Bolzano z EVB Eagles.

TAK CZY SIAK - POLONIA

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

■ Sześć czołowych hokeistek bytomskiej Polonii zostało powołanych do kadry na mecze EWHL w Budapeszcie. W tym samym czasie, zgodnie z ligowym harmonogramem, wyznaczono spotkanie Polonii z Atomówkami z Tychów. Bytomscy działacze wyrażali zdziwienie, ale trenerzy wraz z zawodniczkami podjęli wyzwanie i pewnie pokonali tyską drużynę 9:0. W środku tygodnia Polonistki pokonały Unię. Wygrywają mecz za meczem i pewnie tak będzie do końca sezonu zasadniczego.

■ **Unia Oświęcim – BS Polonia Bytom 1:12 (0:4, 0:4, 1:4)**
Gole: Kot (48) - Późniewska 3 (1, 15, 58), Isztok 2 (3, 25), Gawandtka (14), Zięba (22), Talanda (28), Patla (39), Gutkowska (47), Piasecka (50), Mota (60).

■ **Kojotki Naprzód Janów – Unia Oświęcim 13:0 (3:0, 6:0, 4:0)**
Gole: Kabelis-Szostakowska (2), Żyła 2 (17, 60), Wieczorek 3 (19, w przewadze, 50, 53), Kołaczek 2 (24, 39), Bojanów 3 (25, 32, 46), Huchel (30, w przewadze), Jankowska (33).

■ **BS Polonia Bytom – Atomówki GKS Tychy 9:0 (3:0, 4:0, 2:0)**
Gole: Gawandtka (2), Piasecka 2 (3, 54), Zięba 2 (15, w osłabieniu, 32, karny), Dziwok 2 (22, 51), Stankiewicz (30), Mitukiewicz (40).

1. Polonia	8	24	72:7
2. Kojotki	7	15	49:17
3. Stoczniowiec	6	9	39:25
4. Atomówki	6	9	16:31
5. Kozice	4	0	12:44
6. Unia	7	0	4:68

Następna kolejka (18-19.10.): Atomówki GKS Tychy – Polonia Bytom, Stoczniowiec Gdańsk - Kojotki Naprzód Janów, Unia Oświęcim – Kozice Poznań. **(s)**

Ogromna tęsknota

Kanada od 32 lat czeka na zdobycie Pucharu Stanleya przez rodzimy zespół.



Fot. SIPA/USA/PressFocus

Liderzy Edmontonu, Leon Draisaitl (z lewej) i Connor McDavid, o Pucharze Stanleya mówią: teraz albo nigdy.

NHL

Spotkaniem obrońców Pucharu Stanleya Florida Panthers z Chicago Blackhawks (23.00 czasu polskiego) rozpocznie się dzisiaj kolejny sezon ligi amerykańsko-kanadyjskiej, niewątpliwie najlepszej, niemającej konkurencji. Tradycyjnie 32 zespoły podzielone na cztery dywizje oraz dwie konferencje rozegrają w sezonie zasadniczym po raz ostatni 82 mecze (w kolejnym sezonie liczba ta zwiększy się o dwa). A w kwietniu 16 najlepszych drużyn przystąpi do play offu, gdzie stawką będzie Puchar Stanleya.

Z przerwą na igrzyska

Stało się niepisaną tradycją, że władze NHL planowały kilka spotkań w Europie i od nich rozpoczynał się sezon. Tym razem jest nieco inaczej, głównie ze względu na lutowe igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Na Starym Kontynencie rozegrane zostaną dwie potyczki: Nashville Predators z Pittsburgh Penguins w Avicii Arenie w Sztokholmie 14 i 16 listopada.

Ponadto władze ligowe, bo tak nakazuje tradycja, zaplanowały dwa mecze na świeżym powietrzu. 2 stycznia 2026 r. na stadionie LoanDepot Park w Miami odbędzie się NHL Winter Classic, gdzie Florida Panthers zmierzą się z New York Rangers. Z kolei 1 lutego 2026 roku na Raymond James Stadium w Tampie rozegrany zostanie mecz w ramach NHL Stadium Series. Drużyna Tampa Bay Lightning będzie podejmowała Boston Bruins.

Na początku lutego 2026 r. w Elmont miał być rozegrany Mecz Gwiazd NHL, który byłby symbolicznym pożegnaniem zawodników, wyjeżdżających na IO do Włoch, jednak zrezygnowano z tego spotkania. Natomiast UBS Arena w Elmont będzie gospodarzem specjalnego wydarzenia związanego z igrzyskami, ale na razie szczegółów nie ujawniono.

Rekordowy kontrakt

Gdy zespoły rozgrywały mecze kontrolne, w gabinetach Minnesota Wild toczył się swoisty „mecz". Bill Guerin, menedżer zespołu, ze swoimi współpracownikami, negocjował nowy kontrakt ż Kiryłem Kaprizowem. Rosyjski skrzydłowy, rodem z Nowokuźniecka, trafił do Dzikich w 5. rundzie draftu w 2020 r.. Pięć lat temu otrzymał nagrodę dla najlepszego debiutanta, a w kolejnych sezonach bywało różnie, bo miał problemy ze zdrowiem. Gdy w końcu ogłoszono ile będzie zarabiał 28-letni napastnik, fachowcy skupieni wokół ligi oniemieli z wrażenia. Kaprizow za 8-letni kontrakt otrzyma 136 mln USD (średnia roczna 17 mln) i to jest nowy rekord ligi! 128 mln z tej kwoty zostanie wypłacone w formie bonusów. Tak więc w lipcu przyszłego roku otrzyma 18,1 mln, a potem kwota będzie sukcesywnie spadać (2029 i 2030 – 16, 2031 – 14,2). Ten kontrakt praktycznie jest nie do wykupienia i władze Minnesoty sporo ryzykują, bo nie mają gwarancji czy Kaprizow będzie zdrowy. W poprzednim sezonie rozegrał 41 spotkań i zdobył 25 goli. Dotychczasowy rekord dzierżył jego rodak Aleksandr Owieczkin (Washington), który w 2008 r. podpisał 13-letni kontrakt, opiewający na 124 mln USD. Kolejny na liście Leon Draisaitl (Edmonton) – 112 mln.

Długa kolejka

Gdybyśmy mieli wskazać faworytów rozgrywek, musielibyśmy wymienić połowę, a może i nawet więcej zespołów. Niewątpliwie dwa zespoły z Florydy: Pantery i Błyskawice będą należały do czołówki. Florida Panthers początek sezonu miały mało przekonywający, ale na koniec hokeiści po raz drugi z rzędu wznieśli okazały Puchar Stanleya. Kilka dni temu oba zespoły rozegrały ostatni mecz kontrolny i doszło do prawdziwej jatki. Sędziowie nałożyli 322 minuty kar! Trudno sobie wyobrazić jak obie drużyny spotkają w grze o ligowe punkty.

Montreal Canadiens w 1993 r. sięgnęli po mistrzostwo i od tego czasu żadnej z kanadyjskich drużyn nie udało się powtórzyć tego wyczynu. Ostatnie dwa sezony z rzędu Florida wygrywała w serii z Edmonton Oilers 4-3 i 4-2. Trudno się dziwić, że w ekipie Nafciarzy obowiązuje hasło: teraz albo nigdy! Nie można zapominać o zespole Winnipeg Jets, który zdobył Puchar Prezydenta za zwycięstwo w sezonie zasadniczym. Potem jednak szybko przepadł w play offie. Pewnie sporo do powiedzenia mogą mieć Colorado Avalanchce i Vegas Golden Knights. Trzeba będzie się liczyć z Carolina Hurricanes, także dwoma zespołami z Nowego Jorku czy ze wspomnianą Minnesotą.

Wskazywanie faworytów przypomina wróżenie z fusów. Zwycięstwo lub też dobra postawa w pierwszej części sezonu wcale nie oznacza sukcesu pod koniec czerwca na zakończenie rozgrywek.

(sow)

KONFERENCJA WSCHODNIA

Dywizja Atlantycka: Boston Bruins, Buffalo Sabres, Detroit Red Wings, Florida Panthers, Montreal Canadiens, Ottawa Senators, Tampa Bay Lightning, Toronto Maple Leafs.
Dywizja Metropolitalna: Carolina Hurricanes, Columbus Blue Jackets, New Jersey Devils, New York Islanders, New York Rangers, Philadelphia Flyers, Pittsburgh Penguins, Washington Capitals.

KONFERENCJA ZACHODNIA

Dywizja Centralna: Chicago Blackhawks, Colorado Avalanche, Dallas Stars, Nashville Predators, Minnesota Wild, St. Louis Blues, Utah Mammoth, Winnipeg Jets.
Dywizja Pacyficzna: Anaheim Ducks, Calgary Flames, Edmonton Oilers, Los Angeles Kings, San Jose Sharks, Seattle Kraken, Vancouver Canucks, Vegas Golden Knights.

Sport 3fc5050c22



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Liga na okrągło

Kibice wciąż są skazani ma mecze w dni powszednie.

Miało być przejrzyściej, kolejki tylko w weekendy, a zostało po staremu, czyli mecze również w tygodniu.

PLUSLIGA

Już za dwa tygodnie rusza kolejny sezon w męskiej ekstralidze. Zamiast szesnastu drużyn wystąpi czternaście, a redukcję działacze tłumaczyli napiętym terminarzem. Mniejsza ilość zespołów, a co za tym idzie mniej spotkań, miało ograniczyć ich rozgrywanie w tygodniu, co w ostatnich latach było zmorą dla kibiców i samych zawodników.

Międzynarodowy nacisk

Plan nie za bardzo się powiódł. Wciąż sporo meczów rozgrywanych będzie poza weekendami. Zdaniem władz naszej ligi problemy piętrzy głównie rozbudowany kalendarz reprezentacyjny. - Z roku na rok coraz trudniej prowadzić zawodowe ligi siatkarskie w krajach, w których siatkówka jest najpopularniejsza i można liczyć na więcej niż dziesięć mocnych drużyn. Staramy się zaradzić problemom z kalendarzem, ale najlepsi mają pod górkę. Mamy nadzieję, że nasze nowe rozwiązanie będzie korzystne dla kibiców w halach, jak i tych przed telewizorami, ale chcielibyśmy mieć więcej czasu na rozgrywanie zawodowej ligi, by rywalizować wyłącznie w weekendy. Tymczasem światowy kalendarz coraz bardziej nas ogranicza i psuje najlepsze ligi świata – stwierdził Artur Popko, prezes Polskiej Ligi Siatkówki. - Regularne granie Ligi Narodów w nowej formule, dorzucenie mistrzostw świata co dwa lata oraz rozbudowa Ligi Mistrzów powodują, że krajowe rozgrywki zostały ograniczone i ściśnięte do granic wytrzymałości. Sezonu 2025/26 nie możemy rozpocząć wcześniej niż 20 października, a jesteśmy zobligowani grać najdłużej do połowy maja, bo już w weekend 16-17 rozgrywany będzie finał Ligi Mistrzów. Trzeba także pamiętać, że w trakcie sezonu na Ligę Mistrzów w tygodniu zablokowane są terminy na sześć kolejek fazy grupowej, dwa kolejne na ewentualne mecze play offu, a później ćwierćfinały. To wszystko razem powoduje, że mamy ścisk w kalendarzu i szczególnie przez pierwsze trzy miesiące PlusLigi musimy cały czas gonić, a pragnę przypomnieć, że zmiany w kalendarzu światowym już nas zmusiły do trudnej decyzji, zredukowania liczby drużyn z 16 do 14 i to bez patrzenia na fakty, jakość i potencjał rozwojowy ośrodków, utratę miejsc pracy czy mniej miejsc do gry dla polskich zawodników – dodał.

Nowe rozwiązanie

By ograniczyć do minimum niedogodności szefowie PLK tuż przed startem rozgrywek wprowadzili kilka zmian. Dotyczą kolejek rozgrywanych w środku tygodnia, takich jest sześć. Jak wyjaśnia PLK, będą dzielone na dwa tygodnie, tak by wyeliminować mecze rozgrywane przed godz. 17.00 i te o godz. 21.00. – Mecze mogą trwać półtorej godziny, a inne ponad dwie i pół, więc nie da się dokładnie przewidzieć, kiedy się zakończą, a w związku z tym zdarzało się wcześniej, że mecze zaplanowane na godz. 21.00 jeszcze się opóźniały. Na to skarżyli się fani, podobnie jak na spotkania rozpoczynające się o 16.00 w tygodniu. W tej chwili dzielone kolejki sprawią, że mecze będą rozgrywane w tygodniu tylko i wyłącznie o 17.30 i 20.30 – zapewnił Popko.

W praktyce będzie to wyglądało w ten sposób: starcia pierwszej kolejki rozpoczną się w poniedziałek 20 października w Gdańsku (17.30, Energa Trefl Gdańsk kontra Barkom Każany Lwów), we wtorek zagrają Ślepsk Malow Suwałki z Asseco Resovią (17.30) i PGE Projekt Warszawa z InPost ChKS Chełm (20.30), a w środę 22 października Indykpol AZS Olsztyn – JSW Jastrzębski Węgiel (17.30) i Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – Bogdanka LUK Lublin (20.30). Dwa ostatnie mecze inauguracyjnej kolejki (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Aluron CMC Warta Zawiercie i Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – PGE GiEK Skra Bełchatów) rozegrane zostaną w następnym tygodniu. Taki podział będzie dotyczył pozostałych kolejek granych w środku tygodnia – łącznie sześciu. – Takie rozłożenie meczów w tygodniu sprawi, że można będzie także łatwiej ustawiać terminy meczów ekipom reprezentującym PlusLigę w Europie, a przede wszystkim mecze ligowe będą transmitowane w godzinach, do których nasi kibice są już przyzwyczajeni od lat. Mamy nadzieję, że w następnych sezonach zostanie wysłuchany głos czołowych zawodowych lig i światowy kalendarz ulegnie zmianom. Musimy zmierzać w stronę rozwiązań stosowanych w piłce nożnej czy choćby w piłce ręcznej, gdzie nie ma tak brutalnego rozbicia na sezon kadrowy i klubowy, a mistrzostwa świata czy Europy mogą być rozgrywane w trakcie np. przerwy w styczniu. To pozwoliłoby na skrócenie przerwy na kadrę, zapobiegłoby konieczności budowania kilku szczytów formy w każdym roku. Do tego czołowi gracze mieliby więcej odpoczynku, a ci dopiero aspirujący do reprezentacji nie mieliby skandalicznie długiej przerwy od grania, jak to jest obecnie – ocenił szef PLK. **(mic)**

II LIGA MĘŻCZYŹNI

Grupa 3

Bielawianka – Bester – KPS Chełmiec ANS AS Wałbrzych 2:3, MLKS ABO Energy Gubin – IM Rekord Volley Jelcz Laskowice 2:3, SPS Modeko Brzeg Dolny – Gwardia Wrocław 0:3, Ikar Legnica – AZS UJD Steolzle Częstochowa 3:1.

1. Wrocław	2	6	2/0	6:0
2. Jelcz-Laskowice	2	4	2/0	6:4
3. Żagań	1	3	1/1	3:0
4. Wieluń	1	3	1/1	3:0
5. Bielawa	2	3	1/1	5:5
6. Wałbrzych	2	3	1/1	5:5
7. Legnica	2	3	1/1	3:4
8. Częstochowa	2	1	0/2	3:6
9. Gubin	2	1	0/2	2:6
10. Brzeg Dolny	1	0	0/1	0:3
11. Radomsko	1	0	0/1	0:3

Grupa 4

Volley Hermes Dąbrowa Górnicza – TKS Tychy 1:3, Kęczanin Kęty – Volley Rybnik 2:3, Wistok Strzyżów – AKS AZS UR Rzeszów 3:1, Karpaty-PANS Krosno – Avia Solar Sędziszów Małopolski 3:2, SST Lubcza Racławówka – AZS AGH Kraków 2:3, AT Jastrzębski Węgiel – MKS Andrychów 3:1.

1. Tychy	2	6	2/0	6:2
2. Strzyżów	2	6	2/0	6:2
3. Krosno	2	5	2/0	6:2
4. Rybnik	2	5	2/0	6:2
5. Sędziszów M.	2	4	1/1	5:3
6. Kęty	2	4	1/1	5:4
7. AT JW.	2	3	1/1	3:4
8. Kraków	2	2	1/1	4:5
9. Lubcza R.	2	1	0/2	2:6
10. Andrychów	2	0	0/2	2:6
11. Dąbrowa G.	2	0	0/2	2:6
12. Rzeszów	2	0	0/2	1:6

WOKÓŁ SIATKI

Pierwszy triumf

■ JSW Jastrzębski Węgiel wygrał II Turniej o Puchar Starosty Wadowickiego w Andrychowie. W półfinale pokonał Ślepsk Malow Suwałki 3:0 (25:19, 25:23, 25:20), a w finale Energę Trefl Gdańsk 3:2 (25:22, 29:31, 25:19, 24:26, 15:9). Trzecią pozycję zajęła PGE GiEK Skra Bełchatów, zwyciężając Ślepsk 3:1 (25:22, 25:22, 20:25, 25:15).
Skład JSW Jastrzębskiego Węgla: Toniutti, Gierżot, Brehme, Kaczmarek, Szerszeń, Zaleszczyk, Jurczyk (libero) oraz Lorenc, Tuaniga, Staszewski, Kufka. Trener Andrzej KOWAL.

Dwumecz dla Projektu

■ Indykpol AZS Olsztyn przegrał pierwsze mecze podczas okresu przygotowawczego. Dwukrotnie pokonał go w Iławie PGE Projekt Warszawa, po 3:1. - Oczywiście wiemy, nad czym musimy pracować, bo nie wszystko było idealne. Jednak w wielu momentach było widać, jaki potencjał w nas drzemie – powiedział po ostatnich sparingach Paweł Halaba, przyjmujący akademików.
- Siatkarze z Warszawy zagrali bardzo równo, solidnie w przyjęciu oraz w polu serwisowym. Piłka chciała lecieć tam, gdzie oni celowali. Dobrze że w takim momencie pojawił nam się problem, bo mamy czas, aby go rozwiązać przed startem sezonu – dodał Paweł Cieślik, środkowy Indykpolu AZS.
Warszawianie wystąpili osłabieni, bez brązowych medalistów mistrzostw świata Jana Firleja oraz Jakuba Kochanowskiego.
■ Zwycięskie mistrzynie
Mistrzynie Polski z DevelopResu Rzeszów wygrały turniej „Giganci Siatkówki" w Twardogórze. W finale pokonały ŁKS Commercecon Łódź 3:0 (30:28, 25:23, 25:17). Była to powtórka ubiegłosezonowego finału mistrzostw Polski.
Łodzianki jedynie w pierwszym secie potrafiły nawiązać walkę. Uległy dopiero na przewagi. W kolejnych odsłonach DevelopRes kontrolował już wynik. MVP turnieju ostała Aleksandra Szczygłowska, kapitan i libero DevelopResu.

Arabski kierunek

■ Były reprezentacyjny atakujący Maciej Muzaj znalazł nowy klub. Po roku gry w lidze japońskiej, w Tokio Great Bears, postanowił zmienić otoczenie. Wybrał Arabię Saudyjską. Został zawodnikiem Al-Hilal VC. Jest to jeden z najbardziej utytułowanych klubów w kraju. Ostatni sezon miał bardzo udany, bo wywalczył mistrzostwo i puchar kraju. Muzaj będzie drugim w historii Polakiem w tym klubie -w sezonie 2021/22 występował w nim Zbigniew Bartman . **(mic)**

Sport 3fc5050c22

KOMENTARZ „SPORTU”



Kacpe Janoszka

Polska klątwa

Finałem Speedway of Nations i barażem o awans do ekstraligi zakończył się sezon żużlowy. Polscy kibice mieli wielkie nadzieje związane przede wszystkim z pierwszymi ze wspomnianych zawodów. W końcu Biało-czerwoni mieli przełamać złą passę w rywalizacji o drużynowe mistrzostwo świata. Bartosz Zmarzlik i Patryk Dudek byli pod koniec rozgrywek w fantastycznej dyspozycji i mieli w Toruniu sięgnąć po złote medale. Tak się jednak nie stało, bo lepsi okazali się Australijczycy – Brady Kurtz i Jack Holder byli niemal nieomylni. Polacy zakończyli turniej na drugim miejscu.

I choć można uznać to za sukces, bo w końcu nasi reprezentanci ulegli tylko jednej drużynie, to czujemy niedosyt. W końcu jesteśmy żużlową potęgą. Mamy najbogatszą ligę na świecie, organizujemy największe eventy, a w najważniejszym momencie znów potykamy się i mamy problemy z tym, żeby w końcu triumfować w SoN. Ta pechowa passa trwa już siedem lat. W 2018 roku FIM zdecydowała o tym, że przestaje organizować Puchar Świata (w którym Polska wygrywała w 2016 i 2017 roku), a rozpoczyna nowy cykl. SoN miał być powiewem świeżości. Wprowadzono nowe zasady punktacji, a drużyny z pięcioosobowych zmniejszono do trzyosobowych. Na zmianie zyskały przede wszystkim kraje, w których fantastycznych żużlowców jest mniej i poziom drużyny nie zmniejsza się wraz ze zwiększoną liczbą zawodników. Tym samym w 2018, 2019 i 2020 roku w SoN wygrywała Rosja, którą dowodził duet Artiom Łaguta – Emil Sajfutdinow. W tych latach Polska zajmowała odpowiednio: trzecie, drugie i jeszcze raz drugie miejsce. Gdy z powodu wybuchu wojny na Ukrainie rosyjska federacja została zawieszona, marzenia Polaków o złocie odżyły, ale do tej pory pragnienie nie zostało zaspokojone.

Byliśmy pokonywani przez Wielką Brytanię w 2021 roku w Manchesterze. Rok później w Vojens zaliczyliśmy kompletną porażkę, po raz pierwszy nie znajdując się na podium. FIM zdecydowała natomiast o tym, że przywraca do kalendarza Puchar Świata, który odbywać się będzie co trzy lata zamiast SoN. Gdy w 2023 roku po latach przerwy znów zorganizowano turniej, w którym Polacy czują się jak ryba w wodzie, znów wygrali. Gdy natomiast w 2024 roku powrócono do SoN, znów Biało-czerwoni znaleźli się poza strefą medalową, zajmując piąte miejsce.

Polscy kibice mieli więc już dość porażek w tym formacie. Wierzyli, że w końcu w 2025 roku klątwa SoN zostanie przełamana. Wiara ponoć czyni cuda, ale nie w tym przypadku. Znów zostaliśmy pokonani. SoN po prostu polskim żużlowcom nie służy. I trudno nawet znaleźć racjonalną odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się dzieje. W sobotę byliśmy najbliżej triumfu od lat, bo podopieczni Rafała Dobruckiego znaleźli się w finale. Dudek doskonale zna tor w Toruniu. Zmarzlik jest mistrzem świata. Wszystkie znaki na niebie i ziemi mówiły o tym, że Polska musi wygrać, a tak się nie stało. Na drodze stanęli Kurtz i Holder, także będący w znakomitej formie. Co więc musi się stać, żeby Polska triumfowała w SoN? Czy musimy czekać na wymarcie żużla na całym świecie, żebyśmy rywalizowali sami ze sobą?

Woffinden wraca

Właśnie FIM przyznała trzy „dzikie karty" na przyszłoroczny cykl Grand Prix, uzupełniając stawkę. Nagrodzeni zostali Australijczycy Max Fricke oraz Jason Doyle (ósmy i dziesiąty zawodnik poprzedniego sezonu) oraz Brytyjczyk Tai Woffinden. Szczególnie dziwić może „dzika karta" dla tego ostatniego, ponieważ stracił cały poprzedni sezon z powodu groźnej kontuzji, której doznał po upadku na torze w Krośnie jeszcze przed startem rozgrywek. Po raz pierwszy od 2012 roku zabrakło go wśród stałych uczestników cyklu GP. Co więcej, w przyszłym sezonie będzie zawodnikiem Ostrovii na zapleczu ekstraligi. Światowe władze żużlowe podjęły więc bardzo szokującą decyzję, nagradzając Woffindena za osiągnięcia z przeszłości (trzy mistrzostwa świata) oraz za wytrwałą walkę o powrót do pełni sprawności.

(kaj)

Włókniarz na zakręcie



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Przejęcie sterów Włókniarza przez Bartłomieja Januszkę (z lewej) powinno wyjść klubowi na dobre.

Coś się kończy, coś się zaczyna - powiedział na konferencji prasowej ustępujący prezes „Lwów" Michał Świącik. Klub z Częstochowy ma nowego właściciela.

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

Odejście Michała Świącika z funkcji sternika klubu to koniec pewnej epoki. Zarządzał częstochowskim żużlem od 2015 r., gdy po upadku zadłużonej po uszy poprzedniej spółki Włókniarz wziął na swoje barki odbudowę żużla pod Jasną Górą. Wskutek wielu sprzyjających zdarzeń (połączenie pierwszej ligi z drugą w sezonie 2016 oraz zaproszenie do elity mimo dopiero trzeciego miejsca w lidze) już w 2017 r. Włókniarz ponownie znalazł się w ekstralidze. Pierwsze lata prezesury Świącika oceniane były pozytywnie, drużyna najpierw utrzymała się w lidze mimo teoretycznie najsłabszego składu, potem awansowała do najlepszej czwórki, a w 2019 roku częstochowianie sięgnęli nawet po brązowe medale.

Walkower, czyli punkt zwrotny

Równia pochyła rozpoczęła się od 2020 roku i pamiętnego walkowera w meczu ze Stalą Gorzów za nieregulaminowe dosypanie kilku ton glinki, która w połączeniu z intensywnymi opadami deszczu dosłownie zmasakrowała owal przy Olsztyńskiej. Jedynym winowajcą tamtej katastrofy był Świącik i wielu już wtedy domagało się jego dymisji. W kolejnych latach mimo bardzo drogiego i teoretycznie silnego składu Włókniarzowi nie udało się ani razu awansować do finału play offu. W sezonie 2024 drużyna, która miała walczyć o medale, otarła się o spadek, a kibice coraz dosadniej zaczęli domagać się odejścia prezesa. Czarę goryczy przelał moment, gdy podczas zmagań Ekstraligi U-24 fani wywiesili nieprzychylny dla niego transparent, a następnie zostali potraktowani gazem przez ochronę. Jednym z największych zarzutów wobec prezesa był również postępujący w klubie nepotyzm (w klubie pracowały m.in. jego córki, syn i szwagier). Piętrzące się długi w połączeniu z odejściem wszystkich czołowych zawodników (Piotr Pawlicki, Jason Doyle, Kacper Woryna) po obecnym sezonie sprawiły, że przyszłość klubu stanęła pod dużym znakiem zapytania.

Trudno o optymizm

Formuła prowadzenia klubu przez Świącika się wyczerpała i jasne stało się, że jedyną szansą na uratowanie Włókniarza jest pojawianie się nowego inwestora i zupełnie nowe rozdanie. Na szczęście chęć bardzo poważnego zaangażowania w klub wyraził dotychczasowy sponsor tytularny, właściciel firmy Krono-Plast Bartłomiej Januszka. - Trudne decyzje były przede mną i firmą. Dwa lata sponsorowania tytularnego pozwoliło mi wiele zobaczyć, również z zewnątrz. Sytuacja klubu nie jest łatwa. Włókniarz ma swoje problemy, teraz trzeba uzyskać licencję. Bez deklaracji ze strony miasta by się to nie odbyło. Trzeba było spłacić wszystkie zaległości, zadeklarowałem się je uregulować do końca października - powiedział nowy właściciel Włókniarza, a jego słowa nie do końca brzmiały optymistycznie. - Jesteśmy na zakręcie i teraz kwestią jest, żebyśmy z niego wyszli. Chciałem podziękować dotychczasowemu zarządowi za prowadzenie klubu przez te lata. Włókniarz po upadku w 2014 roku szybko się odrodził, bo zajęli się tym pasjonaci - stwierdził również z pewnym niepokojem w głosie prezydent Częstochowy, Krzysztof Matyjaszczyk.

Nie sposób było nieodnieść wrażenia, że jedynym zadowolonym z funkcjonowania Włókniarza w ostatnich latach był prezes Świącik. - Uważam, że to chwila, która przyniesie Włókniarzowi bardzo wiele dobrego. Uważam, że to były bardzo dobre lata, zdobyliśmy dwa brązowe medale, nie udało się zdobyć mistrza, ale konia z rzędem temu, kto nie chciałby mieć tych medali. Było sporo sukcesów w kategorii juniorskich, mamy jedną z najlepszych szkółek w kraju. Na samą młodzież wydawaliśmy średnio 3,5 mln zł rocznie i nie mówię tu o młodzieży ekstraligowej. Nie byliśmy też zbyt dużym obciążeniem dla miasta w kwestii utrzymania obiektu. Uważam za swój największy sukces, że udało nam się pozyskać tak zacną osobę na przyszłość dla klubu. Jestem pełen wiary i wierzę, że zrobi to najlepiej jak się da - stwierdził Michał Świącik, wymieniając przy tym wszystkie funkcje, jakie pełnił w częstochowskim klubie jeszcze przed powołaniem obecnej spółki. Podkreślił też, że klub oddaje w ręce nowego właściciela za symboliczną złotówkę.

Czas decyzji

Nazwisko nowego prezesa klubu mamy poznać w przyszłym tygodniu. Na razie nie jest jeszcze przesądzone jak daleko posunięte zmiany nastąpią w klubie w sferze administracyjno-zarządczej. Przed nowym właścicielem teraz niezwykle trudne zadanie zbudowania składu, który będzie w stanie skutecznie powalczyć o utrzymanie w przyszłorocznej ekstralidze. Blisko porozumienia jest Jack Holder, ale zawodników podobnej klasy potrzeba co najmniej trzech. Ważne kontrakty ma grupa juniorów oraz Mads Hansen. Do klubu ma trafić także Sebastian Szostak.

Mariusz Rajek

Sport 3fc5050c22

WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



Kibol musi się **wygrzmocić**



Fot. PAP/Łukasz Gągulski

Ruch niczego nie załatwił krakowskim targiem. Z Wieczystą zabrakło nieco szczęścia, a także sensownej ławki rezerwowych (Fornalik zwlekał ze zmianami, bo każda byłaby osłabieniem zespołu; Wieczysta w końcówce wprowadziła Rafę Lopeza i Jacka Góralskiego). Z Wisłą już Niebieskim szczęście sprzyjało, dlatego przegrali tylko 0:3. Siedem straconych goli w dwumeczu; kiełbasa śląska musiała dwukrotnie uznać wyższość podwawelskiej, choć prawdziwą rzeźnią zapachniało tylko przy Reymonta - Wiślacy z zimną krwią zarżnęli jakiekolwiek nadzieje Ruchu na nawiązanie walki. Fornalik przejął drużynę po Szulczku i owszem, wprowadził spokój, poukładał grę, tak że chłopaki wiedzą już, co mają robić na boisku, a numery w typie wymiany całej linii defensywnej podczas meczu nie przyszłyby do głowy byłemu selekcjonerowi kadry, ale niestety chorzowskim piłkarzom najwyczajniej brakuje jakości. Z pustego i Salomon nie przeleje. Ruch to obecnie pierwszoligowy średniak i ten stan się nie zmieni nawet gdyby w Chorzowie postanowił zakończyć trenerską karierę Juergen Klopp. Wiśle wystarczył Mariusz Jop, w dodatku przez jedno p, bo miała w składzie piłkarzy gotowych na grę o klasę wyżej. Żaden z Niebieskich nie załapałby się w Wiśle nawet na ławkę. Wynik takiej okoliczności był oczywisty i sprawiedliwy. Mogę się założyć, że Angel Rodado, kiedy w końcu wejdzie do ekstraklasy, z marszu zostanie jej królem strzelców; James Igbekeme zaora kategorię najlepszych defensywnych pomocników, a Maciej Kuziemka to w ogóle z pominięciem ekstraklasy pewnie w przyszłym roku wyląduje w jakiejś lidze z europejskiego TOP 5. Zaprzyjaźniony fan Cracovii, którego przemyciłem incognito na stadion przy Reymonta, powiedział, że Wisła już w tej chwili jest ekipą na poziomie Pasów – ergo: na podium mistrzostw Polski. Gra w pierwszej lidze przez pomyłkę, fotela lidera już nie odda do końca sezonu, awans sobie przyklepie wczesną wiosną – szczęśliwi zatem ci, którzy się z nią zmierzą w maju, będzie można podreperować konto w tabeli kosztem wiślackich rezerw. Ruch zagra rewanż z Wiślakami na sześć kolejek przed końcem sezonu, trzeba w Chorzowie trzymać kciuki, żeby Biała Gwiazda już wtedy grała wyłącznie towarzysko, w przeciwnym razie kolejne manto jest pewne. Niestety, meczu w Krakowie nie dało się oglądać nie za sprawą jednostronnej drugiej połowy i widocznej gołym okiem różnicy klas, lecz wskutek przekraczającej granice absurdu dawki pirotechniki, którą sobie zafundowali zaprzyjaźnieni fanatycy obu klubów. Jeszcze do niedawna rozmyślałem, czy najlepszym sposobem na zakończenie tej zabawy nie byłaby jej legalizacja. Wszak widać wyraźnie, że największy fun mają kibole właśnie z tego, że bawią się w ciuciubabkę z policją i monitoringiem. Wybiega kilkunastu chłopa w kominiarkach, za to bez gaci i butów (żeby mieć pewność, że nikt ich potem nie rozpozna), ustawia się w szeregu i dziarsko pozuje do zdjęć, macha racami ochronie przed nosem, a potem odpala ją w ekstazie chwdp i jpzpn. Pozbawieni frajdy występku pewnie znaleźliby inną formę manifestowania swojej obecności. Nawet jeśli przez pewien czas mielibyśmy co tydzień sylwestrowe eksplozje na kilkudziesięciu (kilkuset) stadionach, bez smaku transgresji i przestępstwa kibole obejść się nie mogą, zatem urządzanie spektaklu „światło i dźwięk" dla pikników szybko uznaliby za żenadę. Niestety, nawet jeśli racowiska nikomu dotąd krzywdy nie wyrządziły, nie ma gwarancji, że zwaśnieni kibole, mogąc wnosić je legalnie na stadiony, w końcu nie zaczęliby do siebie strzelać. Najgorzej jednak, że już teraz efektowne w mniemaniu psychofanów pirozabawy mają bezpośredni wpływ na wydarzenia boiskowe. Sędzia kilkukrotnie przerywał mecz Wisły z Ruchem – aż do wyczerpania zapasów petard i świec dymnych na sektorach za bramkami. Sztuczna mgła mnie nawet bawi na przykład jako zwiewna instalacja w galerii sztuki współczesnej, ale kiedy na boisku nic nie widać uczucia mam mieszane. Owszem, dla drużyny słabszej może to być korzystne, by wybija z rytmu rywala w przewadze, choć w przypadku Ruchu akurat stało się inaczej. Z każdą kolejną przerwą na popisy pirotechniczne Niebiescy reagowali gorzej, grali jakby mgła wcale nie opadła, miotali się w niej bezładnie. W dodatku traf chciał, że jedyną sensowną okazję na wyrównanie Niebiescy zmarnowali z pomocą własnych kiboli. Pod koniec pierwszej połowy szansę w polu karnym dostał Piotr Ceglarz, nie była to setka, raczej trudna piłka na wolej - i z kilku metrów przestrzelił wysoko nad bramką, za którą akurat sektor Ruchu zaczął odpalać fajerwerki. Można mniemać, że Ceglarz był co najmniej rozkojarzony, by nie rzec: oślepiony tą świetlistą kanonadą. Gdyby Ruch wyrównał, i tak by później przegrał, bo akurat od Wisły był słabszy i nie miał sportowych argumentów, ale w bardziej wyrównanym meczu można by uznać, że w ten sposób kibice wypaczyli wynik, a to już niedopuszczalne. Można próbować psychoanalitycznie tłumaczyć to kibolskie zamiłowanie do zbiorowych ejakulacji świetlnych i hukowych – kibole Wisły wywiesili zresztą tandetną sektorówkę z gromowładnym Zeusem, która tłumaczyła, że to „wśród gromów i burzy objawia się potęga władcy". Ok, rozumiem, każde stworzenie płci samczej ma swoje sposoby na okazywanie dominacji – pieski na przykład lubią dymać gościa w nogawkę, żeby pokazać, kto w domu rządzi – kibole muszą się wygrzmocić na racowisku. Gorzej, że w ten sposób manifestują też drugorzędność tego, co powinno stanowić meritum – wydarzenia boiskowe są traktowane absolutnie pretekstowo, wynik nie ma znaczenia, bo nawet jeśli nie ma czego fetować, sztuczne ognie się odpali, żeby ludożerka zakumała, jak się bawią ludzie.

Igrzyska coraz bliżej...

Reprezentacja Polski mężczyzn wystartuje w turnieju prekwalifikacyjnym do zimowej olimpiady w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

CURLING

Zawody odbędą się od wtorku do soboty w szkockim Aberdeen, a stawką będzie awans do grudniowych kwalifikacji w Kanadzie. Polacy zmierzą się kolejno z Tajwanem, Nową Zelandią, Australią, Danią, Austrią i Filipinami. Awans do kolejnego etapu uzyskają trzy najlepsze drużyny, które dołączą do pięciu już pewnych startu w kwalifikacjach w Kanadzie. Z turnieju w Kelownie miejsce w przyszłorocznych igrzyskach we Włoszech zapewnią się dwie najlepsze ekipy.

W skład biało-czerwonych na zawody w Aberdeen wchodzą zawodnicy Wałbrzyskiego Klubu Curlingowego: Konrad Stych (skip), Krzysztof Domin, Marcin Ciemiński, Bartosz Łobaza oraz Maksym Grzelka pod wodzą czeskiego trenera Jakuba Baresa.



Fot. PressFocus

Curling nie stoi u nas na zbyt wysokim poziomie, ale o awans na imprezę czterolecia nikt nie zabroni nam powalczyć.

Reprezentanci Polski w ostatnich latach zdobyli brązowe medale mistrzostw Europy dywizji C w 2022 roku oraz srebrne medale ME dywizji B w 2024 roku, zapewniając sobie tym samym awans do dywizji A, składającej się z 10 najlepszych drużyn na Starym Kontynencie oraz miejsce w prekwalifikacjach olimpijskich.

- Gdyby ktoś powiedział mi kilka lat temu, że będę walczył w 2025 roku o udział w igrzyskach olimpijskich, miałbym problem, żeby w to uwierzyć. Teraz jednak to, co kiedyś było niewyobrażalne, staje się faktem, a ja z niecierpliwością czekam na start turnieju prekwalifikacyjnego. Jako drużyna zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy, aby przygotować się dobrze do tego turnieju – zdecydowanie jesteśmy obecnie w swojej szczytowej formie. Poziom drużyn grających w tych zawodach jest wyrównany, więc trudno stawiać kogokolwiek w roli faworyta. Cel – awansować do fazy play off, a potem już tylko cieszyć się grą – powiedział kapitan reprezentacji Polski Konrad Stych, cytowany w komunikacie prasowym Polskiej Federacji Klubów Curlingowych.

Biało-czerwoni do prekwalifikacji przygotowywali się od końca lipca na zgrupowaniach w Tallinie i Łodzi. Zespół w curlingu jest jedyną drużyną z Polski, która ma szansę na występ w przyszłorocznych zimowych igrzyskach olimpijskich.

TUŻ ZA PODIUM

TENIS STOŁOWY

■ W francuskim Tours odbył się prestiżowy Europe Youth TOP 10 z udziałem czołowych kadetów i juniorów. Najlepszy z Polaków, Marcel Błaszczyk, rozstawiony z numerem dwa, został sklasyfikowany na czwartej pozycji w gronie juniorów, odnosząc 6 zwycięstw przy trzech porażkach. Zawodnik TTcup.com Polonia Wąchock, który w wakacje sięgnął po tytuł wicemistrza Europy juniorów w grze pojedynczej, minimalnie przegrał rywalizację o miejsce na podium. 18-letni Polak zaczął od zwycięstw z Rafałem Formelą 4:2 i Czechem Stepanem Brhelem 4:3, ale na koniec pierwszego dnia zmagań przegrał z Anglikiem Connorem Greenem 2:4. Ta porażka, jak się później okazało, kosztowała go stratę miejsca na podium. W sobotę i niedzielę pokonał m.in. grającego z „jedynką" Hiszpana Daniela Berzosę 4:1 i Francuza Flavio Mouriera 4:0, ale poniósł porażki z jego rodakami, Nathanem Lamem 1:4 i Antoine'em Noirault 1:4. W końcowej klasyfikacji Błaszczyk i Green mieli bilans gier 6-3, ale to Anglik wywalczył brąz.
Z pozostałych naszych reprezentantów w tegorocznej edycji Europe Youth TOP 10 Jan Mrugała w gronie kadetów zajął 6.miejsce (bilans to 4 zwycięstwa i 5 porażek), na ósmych lokatach zostali sklasyfikowani Rafał Formela w kategorii juniorów (3-6) i Natalia Bogdanowicz wśród juniorek (3-6). Pozycję niżej uplasowała się juniorka Karolina Hołda (2-7), a kadetka Wanessa Kulczycka była dziesiąta (1-8). **(a)**

CIOSY POD BIAŁYM DOMEM

BOKS

■ Prezydent USA Donald Trump ogłosił, że 14 czerwca 2026 r. na terenie Białego Domu odbędzie się gala UFC (mieszanych sztuk walki). Tego dnia Trump będzie świętował swoje 80. urodziny. Prezydent podkreślił, że walka będzie zorganizowana w ramach obchodów 250. rocznicy niepodległości USA. Już w lipcu zapowiedział, że na terenie Białego Domu w 2026 roku odbędzie się taka impreza, lecz dopiero w niedzielę ogłosił konkretną datę. Gala ma odbyć się na Południowym Trawniku Białego Domu. Szef UFC Dana White ogłosił, że tylko na rekonstrukcję trawnika po wydarzeniu organizacja wyda 700 tys. dolarów.
W ubiegłym tygodniu irlandzki zawodnik mieszanych sztuk walki Conor McGregor zapowiedział, że weźmie w udział w walce w Waszyngtonie, a 14 czerwca br., w 79. urodziny Donalda Trumpa, w Waszyngtonie odbyła się defilada wojskowa z okazji 250. rocznicy powstania sił lądowych USA (US Army).

Polka zjeżdża ostro

Kamil Majchrzak odpadł w 3. rundzie w Szanghaju, a Magda Linette już w 1. rundzie w Wuhan - to jej piąta porażka z rzędu. We wtorek zaczyna Iga Świątek.

Po dwóch wygranych meczach bez straty seta, w tym z rozstawionym z nr 29 Amerykaninem Brandonem Nakashimą, Kamil Majchrzak przegrał w 3. rundzie turnieju ATP Masters 1000 na twardych kortach w Szanghaju. Polak w rywalizacji o awans do 1/8 finału musiał uznać wyższość rozstawionego z nr 7 Australijczyka Aleksa de Minaura 1:6, 5:7. Spotkanie trwało 88 minut.

Problem z timingiem

Najwyżej aktualnie notowany polski tenisista (66. ATP) w pojedynku z siódmą rakietą globu wyrównaną walkę nawiązał tylko w drugiej partii. Po jedynym przełamaniu na swoją korzyść wyszedł nawet na 4:3, ale po chwili Australijczyk odrobił stratę. W 10. gemie Polak bronił pierwszego meczbola, ale wtedy jeszcze wyszedł z opresji, a w 12. gemie pozwolił się po raz drugi w tej odsłonie przełamać i tenisista z Sydney przy trzeciej piłce meczowej przypieczętował sukces.

- Słabo wszedłem w spotkanie, jednak kort centralny w Szanghaju był wolniejszy od zewnętrznych kortów, na których rozgrywałem poprzednie mecze. Dlatego miałem problem z przystosowaniem się do gry i z timingiem, więc robiłem dużo błędów, nie wykorzystywałem szans – powiedział 29-letni piotrkowianin.

Najlepiej, ale i tak spadnie

Debiutujący w Szanghaju Majchrzak osiągnął najlepszy rezultat w turniejach rangi ATP 1000. Wcześniej trzykrotnie wystąpił w 2. rundzie - w 2022 roku w Indian Wells i Miami oraz w Madrycie w obecnym sezonie.

- Wiadomo że jest żal i niedosyt, ale tak naprawdę mam powody do zadowolenia, bo wróciłem tu do gry po trzech tygodniach bez treningów i po dość krótkim przygotowaniu tuż po nich. No i zagrałem w Szanghaju dwa bardzo dobre mecze, a w drugim secie z de Minaurem też momentami grałem dobry tenis, więc z optymizmem patrzę na kolejne starty, już w turniejach ATP w Europie – zapowiedział Polak, który jednak w wirtualnym notowaniu rankingu ATP spadł na 74. pozycję - to efekt utraty 50 ze 100 pkt, które rok temu o tej porze zaksięgował za triumf w challengerze w Hiszpanii.

W poniedziałek z rywalizacją deblistów w Szanghaju pożegnali się także Jan Zieliński i John Peers - Polak i Australijczyk przegrali w 1/8 finału z Niemcami Jakobem Schnitterem i Markiem Wallnerem 7:6 (7-5), 6:7 (3-7), 2-10.

Dwa miesiące porażek

W innym chińskim mieście, Wuhan, w poniedziałek rozpoczął się kolejny turniej na twardych kortach rangi WTA 1000. I zaczął się źle z polskiej perspektywy. Już w pierwszym meczu Magda Linette (40.) nie sprostała znacznie niżej notowanej Antonii Ruzić (78.) 2:6, 3:6; o 11 lat młodsza Chorwatka przebijała się przez kwalifikacje i odniosła największe zwycięstwo w karierze.

To piąta z rzędu porażka w cyklu 33-letniej poznanianki, która ostatni mecz wygrała 13 sierpnia. W zeszłym roku dotarła w Wuhan do ćwierćfinału, więc porażka będzie ją sporo kosztowała - w rankingu straci 205 pkt i zanotuje spadek na koniec piątej dziesiątki.

Czeszka na Igę

We wtorek swoje pierwsze mecze rozegrają dwie pozostałe Polki. Magdalena Fręch (53.) w 1. rundzie zagra z Rosjanką Weroniką Kudiermietową (29.), a rozstawiona z nr 2 Iga Świątek od razu w 2. rundzie zmierzy się z Marie Bouzkovą (41.). Czeszka przed tygodniem w „tysięczniku" w Pekinie pokonała m.in. Linette, a w poniedziałek w 1. rundzie w Wuhan odprawiła Kolumbijkę Camilę Osorio (80.) 6:3, 6:4.

Tomasz Mucha


Fot. IMAGO/PressFocus

Po raz ostatni Magda Linette wygrała mecz w połowie sierpnia...

SPADKI I AWANSE

■ Wiceliderka rankingu Iga Świątek po turnieju w Pekinie, gdzie odpadła w 1/8 finału, nie zdołała znacząco zmniejszyć straty do prowadzącej w tym zestawieniu Białorusinki Aryny Sabalenki - różnica wynosi 2457 pkt. 24-letnia Polka powiększyła jednak przewagę nad trzecią na liście, Amerykanką Coco Gauff, która nie obroniła tytułu w stolicy Chin, do 1290 „oczek". Na 4. pozycji umocniła się inna tenisistka z USA, triumfatorka imprezy w Pekinie Amanda Anisimova. Spadki na liście WTA zanotowały dwie inne Polki - Magda Linette spadła z 38. na 40. lokatę, a Magdalena Fręch z 46. na 53. Awansowały za to trzy inne nasze tenisistki z drugiej setki - Katarzyna Kawa na 122. (ze 124.), Maja Chwalińska na 126. (135.) i Linda Klimoviczova na najwyższe w karierze 167. (188.).

W rankingu „Race to the WTA Finals", który wyłoni osiem uczestniczek kończącego sezon turnieju w Rijadzie, nadal prowadzi Sabalenka. Razem z drugą Świątek oraz Amerykankami Gauff, Anisimovą i Madison Keys są już pewne występu w Arabii Saudyjskiej.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK 7 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

17.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

18.50 Koszykówka: Liga Mistrzów, Rytas Wilno – Legia Warszawa (na żywo); 0.50 Pn: MŚ U-20 w Chile, 1/8 finału (na żywo)

POLSAT SPORT 1

6.30, 12.30 Tenis: Turniej ATP w Szanghaju (na żywo)

POLSAT SPORT 2

8.30 Tenis; Turniej ATP w Szanghaju (na żywo); 19.35 Hokej: Liga Mistrzów, Lions Zurych – Sparta Praga (na żywo)

POLSAT SPORT 3

17.20 Hokej: Liga Mistrzów, Lukko Rauma – EV Zug (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

6.30, 12.30 Tenis: Turniej ATP w Szanghaju (na żywo)

EUROSPORT 1

8.00, 13.30 Snooker: Turniej Xi'an Grand Prix (na żywo)

CANAL + SPORT 2

7.00, 13.30 Tenis: Turniej WTA w Wuhan (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

POWRÓT DO KORZENI

Mądrość koroną starości



Michał Listkiewicz

Tytułowe credo zapożyczyłem od wybitnych intelektualistów, którzy sami byli przykładami jego prawdziwości. Sentencji związanych z płynącą z doświadczenia mądrością jest wiele, do mnie najbardziej przemawia ta wygłoszona przez Rama Dassa „starość to czas, kiedy możesz spojrzeć wstecz i zobaczyć, jak wszystko co wydawało się chaotyczne i przypadkowe, tworzyło piękny wzór". Bardziej obcesowo wyrażała się moja ciocia Kazia, do krytykujących jej wiek młodszych znajomych zwracała się w te słowa: „jeśli nie chcesz kiedyś być stary, to musisz się za młodu powiesić". PESEL to tylko zbiór cyfr, wszystko zależy od podejścia do życia. Optymiści aktywni, niezależnie od wieku,żyją dłużej i zdrowiej, zrzędzący na wszystko tetrycy wprost przeciwnie.

Dlaczego piszę o tym w sportowej gazecie? Ponieważ nie ma lepszego leku na starzenie się mądrze niż kontakt ze sportem właśnie, a doświadczeni trenerzy i ludzie zarządzający instytucjami sportowymi radzą sobie lepiej niż za młodu. Sir Alex Ferguson miał w Manchesterze bardzo kiepskie początki, na szczęście jego mocodawcy okazali się cierpliwi, z dekady na dekadę zbierali coraz większe plony swoich decyzji. Na koniec Ferguson okazał się jednym z najwybitniejszych magów zawodu trenerskiego w dziejach.

Polskim odpowiednikiem Sir Alexa był oczywiście Kazimierz Górski, choć do stosowania słynnej suszarki, czyli wydzierania się na piłkarza z odległości kilku centymetrów, się nie posuwał. Sentencje Górskiego uczą i bawią do dziś, niektóre przeszły do historii, wykorzystywane są w teleturniejach i krzyżówkach. „Im dłużej my jesteśmy przy piłce, tym krócej przeciwnik" jest wciąż aktualne i takim pozostanie. Drugi na podium genialnych polskich trenerów Antoni Piechniczek nie używał tak zabawnego języka jak Górski, wszak jest Ślązakiem i wykładowcą akademickim, ale mądrość to jego znak szczególny. Szczególnie cenny teraz gdy młodzi trenerzy bajdurzą bez ładu i składu. Jacek Zieliński matuzalemem jeszcze nie jest, ale najstarszym trenerem w Ekstraklasie już tak. Dziś pracuje w Koronie, jego solidność i profesjonalizm pamiętają w Piaście, Lechu, Bełchatowie, Polonii Warszawa, Ruchu, Cracovii, Termalice i oczywiście macierzystej Siarce Tarnobrzeg. Nie ma parcia na szkło i nie wygłasza mądrości o wyższości dziewiątki fałszywej nad prawdziwą lub odwrotnie.

Siwe włosy zdominowały założycielskie posiedzenie Kapituły Prezesów Honorowych Polskiego Sportu. Inicjatorem powstania tej jakże potrzebnej organizacji jest Apoloniusz Tajner, człowiek- orkiestra nie tylko polskiego narciarstwa, ale całego naszego sportu. Zawodnik, trener, prezes, komentator - w każdej z tych ról był profesjonalny i skuteczny.

Polityka to chyba nie jego bajka, ale w przeciwieństwie do większości posłów on nie musi, a chce działać w parlamencie. W nowej roli szefa wspomnianej Kapituły na pewno będzie skuteczny. W prawie 40- milionowym kraju mamy 41 prezesów honorowych sportowych federacji. To ścisła elita, dla mnie przebywanie z takimi legendami jak Grzegorz Lato, Ryszard Stadniuk, Henryk Olszewski, Andrzej Supron czy Tadeusz Wróblewski pod batutą wspomnianego Tajnera to wielki zaszczyt. Kto zna historię polskiego sportu, ten przyzna mi rację.



Fot. Michał Kość/PressFocus

Jacek Zieliński matuzalemem jeszcze nie jest, ale najstarszym trenerem w ekstraklasie już tak. Nie ma parcia na szkło i nie wygłasza mądrości o wyższości dziewiątki fałszywej nad prawdziwą lub odwrotnie...

Wspomniany Ryszard Stadniuk przez wiele lat ciągnął polskie wioślarstwo ku niebotycznym sukcesom jako zawodnik, prezes i producent światowej klasy łodzi. Teraz pałeczkę przejął Adam Korol, mistrz olimpijski, minister sportu, wybitny samorządowiec. Sama nazwa PZTW (Polski Związek Towarzystw Wioślarskich) budzi respekt. To jest towarzystwo złożone z wybitnych zawodników i trenerów. Złoty medal zakończonych niedawno mistrzostw świata wywalczony przez Mateusza Biskupa i Mirosława Ziętarskiego dowodzi, że polskie wiosła mają się świetnie, o przyszłość nie musimy się martwić.

Wystartowały ligi koszykówki. Fani basketu oczywiście zastanawiają się, czy Legia obroni mistrzostwo, czy może odzyska je Trefl, Anwil albo King, a może objawi się ktoś nowy? Koszykówkę kocham od dzieciństwa, nawet trochę trenowałem z Włodkiem Szaranowiczem i Karolem Strasburgerem, byłem kierownikiem drużyny „Czarnych koszul" gdy wywalczyła wicemistrzostwo Polski, przyjaźniłem się z legendami dyscypliny - Andrzejem Pstrokońskim, Jerzym Piskunem, Andrzejem „Bilem" Nowakiem, a słynni trenerzy Ludwik Miętta- Mikołajewicz i Andrzej Kuchar to życzliwi recenzenci moich felietonów od lat. Będąc przez kilkanaście lat dziennikarzem „Sportu", pisałem głównie o baskecie.

Zdominowana przez zagranicznych trenerów i zawodników ekstraklasa już mnie tak nie kręci jak kiedyś, teraz jestem fanem drugoligowych Rysiów Sochaczew, ulubieńców miasta nad Bzurą. Bilety na mecze w Socho Arena sprzedają się jak świeże bułeczki, a zdominowane dotychczas przez rugbystów miasto ma nową sportową atrakcję. Futbol nie ma szans, Orkan i Bzura grają w B klasie, czyli niżej już się nie da.

Pod żeńskim koszem absolutnym nowicjuszem jest drużyna Isands Wichoś z Jeleniej Góry. Nazwa pochodzi od nazwiska Janusza Wichowskiego, legendy polskiego basketu, wicemistrza Europy, wicekróla strzelców igrzysk olimpijskich. Zaczynał karierę w Budowlanych Jelenia Góra, skąd wypłynął na szerokie koszykarskie wody. Młodziutki zespół spod Karkonoszy zaczął od porażki w Warszawie, ale zapał i entuzjazm następczyń Wichosia imponuje. Pięknie zachowali się licznie zgromadzeni w wilanowskiej hali kibice (obiekt Polonii to skansen, co w Warszawie nie dziwi). Sympatycy gospodarzy skandowali nazwisko Janusza Wichowskiego (grał też w Polonii w czasach jej świetności), a fani gości odpowiadali zdrobnieniem idola jednych i drugich.

> *Czy Izrael powinien być zawieszony w międzynarodowej rywalizacji sportowej? Słowa Prezydenta FIFA o nieangażowaniu się tej organizacji w geopolitykę brzmią niedorzecznie po mundialach w Rosji i Katarze, ale life is brutal. Nie znoszę politykierstwa, ale zdaję sobie sprawę, że nawet gdy uciekasz przed polityką, to ona i tak cię dogoni. Aresztowanie manifestujących poparcie dla Palestyny rzymian pod pretekstem walki z terroryzmem to absurd, a miejsce izraelskiego premiera o myląco miłym przydomku „Bibi" jest na ławie oskarżonych w Hadze, a nie na światowych salonach.*

Czy Izrael powinien być zawieszony w międzynarodowej rywalizacji sportowej? Słowa Prezydenta FIFA o nieangażowaniu się tej organizacji w geopolitykę brzmią niedorzecznie po mundialach w Rosji i Katarze, ale life is brutal. Nie znoszę politykierstwa, ale zdaję sobie sprawę, że nawet gdy uciekasz przed polityką, to ona i tak cię dogoni. Aresztowanie manifestujących poparcie dla Palestyny rzymian pod pretekstem walki z terroryzmem to absurd, a miejsce izraelskiego premiera o myląco miłym przydomku „Bibi" jest na ławie oskarżonych w Hadze, a nie na światowych salonach. Ostatnio na targu w Marrakeszu kupiłem koszulkę chilijskiego klubu FC Palestino z napisem „free Palestine" na plecach. Czy chodząc w niej po polskich ulicach nie narażam się na aresztowanie? Co prawda żaden ze mnie terrorysta, ale... kto wie.

Od ponad miesiąca czekamy na reakcję UEFA w sprawie haniebnego baneru eksponowanego przez izraelskich kibiców na meczu z Rakowem. Pewnie poprawni politycznie panowie w Nyon liczą na krótką pamięć Polaków. Nie z nami takie numery.